

INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE



GMINA
PILCHOWICE

„BARDZO MŁODA KULTURA”

strona 3



KILKA SŁÓW OD REDAKTORA...

Drodzy Czytelnicy, dotarliśmy do kolejnych wakacji, po ciężkich miesiącach kolejnych fal epidemii. Na szczęście wiele obszarów gospodarki i życia społecznego zostało uwolnionych z ograniczeń. Akcja szczepień trwa, w tym w naszych Pilchowicach, w punkcie uruchomionym specjalnie przez nasz samorząd i knurowski szpital. Cieszymy się, że nasza Sala Damrota 5 mogła przysłużyć się do walki z koronawirusem.

W naszym ośrodku dzieje się dużo. Ogromnym wysiłkiem, podobnie jak w ostatnie lata, przygotowaliśmy ofertę półkolonii, które są rekordowe pod każdym względem, tj. ilości turnusów, liczby dzieci i zaangażowanej kadry niezbędnej do bezpiecznego i interesującego wypoczynku naszych najmłodszych mieszkańców. Było to dla nas ważne z uwagi na czas pandemii i nauki zdalnej uczniów, którym bardzo brakuje normalnych relacji w grupie i komunikacji twarzą w twarz. Pozostaje sobie życzyć tylko pięknej pogody.

Nie sposób nie pochwalić się także naszą działalnością z młodzieżą. Po pierwsze nasi młodzi wolontariusze wspierają nas w każdej akcji. Zawsze możemy na nich liczyć, jak chociażby przy okazji różnych plenerów, które powoli ruszają. Wspierali jako animatorzy m.in. piknik dla dzieci w Żernicy, który organizował LKS Naprzód Żernica, czy nie do końca udany przez pogodę piknik w pilchowskim parku. Najważniejsze, że są. Większość z nich trafiła do nas podczas realizacji trzech projektów w ramach Programu „Równać Szanse” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. W tym roku Alicja Dzida, Magdalena Salbert



i Oliwia Kawka pojechały do Warszawy na szkolenie dla Młodych Liderów i już jesteśmy ciekawi ich pomysłów na projekty.

Nasz wspólny projekt z żernicką szkołą kilka lat temu doprowadził do nakręcenia filmu o Tragedii Górnośląskiej, który zbiera do dziś laury na



różnych konkursach, a ostatnio Narodowe Centrum Kultury umieściło nas w publikacji prezentującej dobre praktyki „Lokalne inspiracje - Do dzieła!”. Jest to dla nas duże wyróżnienie i paliwo do dalszych działań. W tym numerze możecie Państwo przeczytać o kolejnym projekcie edukacyjnym z żernicką szkołą i kolejnym pokoleniem młodych aktorów.

Staramy się działać z każdą grupą wiekową, czego dowodem niech będzie fakt podjęcia współpracy partnerskiej z Knurowskim Uniwersytetem Trzeciego Wieku. List intencyjny podpisali w tej sprawie wójt gminy Pilchowice Maciej Gogulla



i Prezes Stowarzyszenia dr Tomasz Reginek. Już dzisiaj wspominamy o pierwszym projekcie pn. „Seniorzy - kierunek aktywność obywatelska!”, który będzie realizowany na terenie naszej gminy. Szczegóły niebawem.

Na koniec dobra informacja dla kibiców Górnik Zabrze. Rusza nowy sezon, mamy nadzieję, że już z kibicami na trybunach. Dzięki współpracy naszej gminy z zabrzańskim klubem uczestniczymy w programie Klub Kibiców Śląskich Miast, a jedną z jego odsłon jest mecz partnerski. W tym



sezonie trafiliśmy na prawdziwy klasyk ligowy z Legią Warszawa. Mamy nadzieję, że zrobimy wspaniałą oprawę, a drużyna z Lukaszem Podolskim powalczy w aktualnym mistrzem.

z wakacyjnym pozdrowieniem
Waldemar Pietrzak



fot. Joanna Rosikoni

INFORMACJE
HISTORYCZNE I KULTURALNE
Z GMINY PILCHOWICE

Wydawca:
Gminny Ośrodek Kultury w Pilchowicach
ul. Karola Miarki 123,
44-189 Wilcza
Redaktor naczelny:
Waldemar Pietrzak

Kolegium redakcyjne:
Karol Hrubiesz, Ingemar Klos
Ryszard Pławewski, Agnieszka Robok,
Genowefa Suchecka,
Anna Surdel, Krzysztof Waniczek.
www.historiapilchowice.pl

Projekt graficzny i skład:
Fabryka Pomysłów PR Krzysztof Krzemiński
Druk: Drukarnia Advert, Chorzów
Nakład: 1000 egz.
redakcja@historiapilchowice.pl
ISSN 2544-1094

„BARDZO MŁODA KULTURA” NAPĘDZA NASZĄ GMINĘ

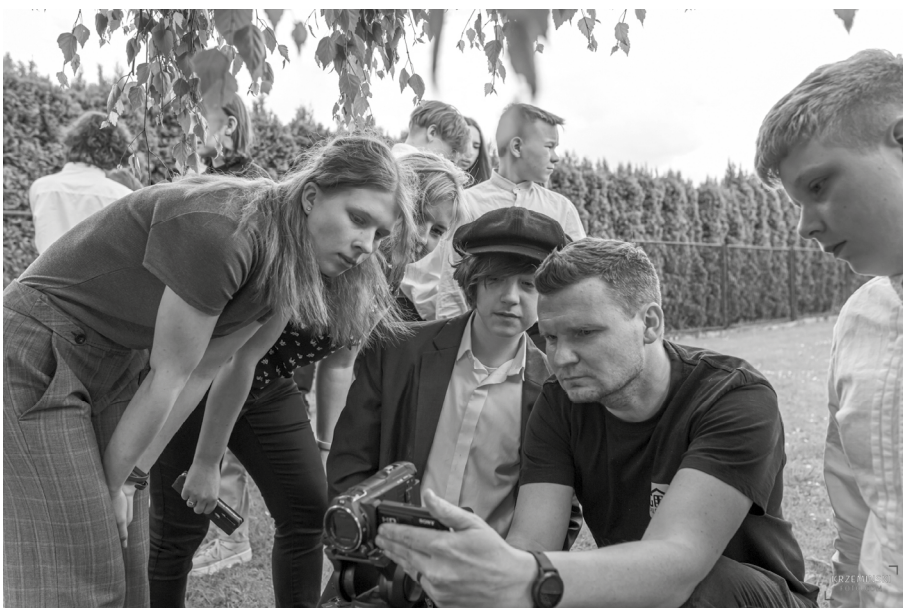
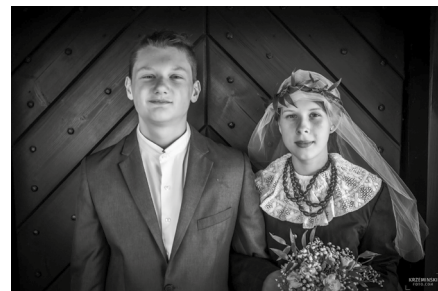
Praca wre w zasadzie od kilku miesięcy. Żernicka młodzież zaangażowała się we wspólny projekt Gminnego Ośrodka Kultury w Pilchowicach i Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Żernicy. „Skadrowana lekcja historii” ma dać młodym ludziom szansę zgłębić się w tematykę powstań śląskich. Temat ten w podręcznikach historii jest potraktowany niezwykle skrótowo, a uczniowie nie mają szansy dowiedzieć się, że historia ta nie jest czarno-biała. Stąd pomysł na próbę przybliżenia tej tematyki uczniom naszej Gminy. Jak zachęcić młodzież do działania?

Był to niezwykle pracowicie spędzony czas. Sam film to jednak tylko jedna z części składowych. Naszym zamiarem jest - przekazanie wiedzy o powstaniach - większej liczbie osób. Film ma być więc tylko częścią scenariusza lekcji, na której uczniowie będą mogli dokładnie poznać historię wydarzeń z lat 1919-1921. Ponadto – nasza inicjatywa jest upamiętnieniem setnej rocznicy przebiegu III Powstania Śląskiego. Premiera filmu „W rozdarcu” miała miejsce na YouTube na kanale GOKu z początkiem lipca br. Zacieśnienie więzi między sferą oświaty i kultury –

Bardzo Młoda Kultura
województwo śląskie

Instytut Myśli Polskiej
im. Wojciecha Korfańskiego

Skadrowana
lekcja powstańcza
projekt edukacyjno-kulturalny



Najlepiej poprzez aktywne i samodzielne poznawanie historii. Tak zrodził się pomysł scenariusza filmowego. Później poszło już z przysłowiowej „górkę”. Młodzież naszej Gminy zawsze chętnie angażuje się w projekty filmowe, wystarczyło tylko rzucić hasłem i zainteresowani pojawili się na spotkaniu organizacyjnym. Kręcenie scen do filmu zajęło nam dwa dni.

to kolejny ważny aspekt projektu „Skadrowana lekcja powstańcza”. Chcemy upowszechniać dziedzictwo kulturowe, a przede wszystkim zgłębić i upamiętnić tematykę powstań śląskich, które w naszym regionie przebiegały wyjątkowo dotkliwie. Obok siebie mieszkali ludzie, którzy nagle musieli odpowiedzieć się po którejś ze stron. Chcemy mówić o tych trud-

nych wyborach, ale bez wartościowania. Chcemy kształtować właściwe postawy społeczne młodych ludzi, wrażliwych na rzeczywistość, mających wpływ na swoją przyszłość, ale uwzględniających też to, co miało miejsce w przeszłości.

Projekt został dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach programu Narodowego Centrum Kultury „Bardzo Młoda Kultura 2019-2021”. Operatorem programu w województwie śląskim jest Instytut Myśli Polskiej im. W. Korfańskiego.

Justyna Wrońska-Labus (ZSP w Żernicy)
Monika Kustra-Polak (GOK w Pilchowicach)



DZIAŁALNOŚĆ STOWARZYSZENIA PILCHOWICZANIE PILCHOWICZANOM W DRUGIM KWARTALE 2021 ROKU



Minął rok od chwili, kiedy musieliśmy bardzo ograniczyć naszą działalność z powodu pandemii.

Teraz pomału, w zgodzie z przepisami sanitarnymi i ze zdrowym rozsądkiem, wracamy do normalnej działalności wakacyjnej na świeżym powietrzu. Siłą rzeczy nasza aktywność związana jest z pilchowskim parkiem.

Zaczelśmy od zainstalowania pułapek feromonowych na jedynym w parku kasztanowcu, który został zaatakowany przez szrotówka kasztanowcowiaczka. Dzięki właściwym feromonom jest możliwe selektywne odławianie szkodnika. Zgodnie z zaleceniami po upływie sześciu tygodni wymieniliśmy dyspensery feromonowe i opaskę lepową, aby w dalszym ciągu można było selektywnie odławiać szrotówka kasztanowcowiaczka.

Jak co roku zostały kupione przez nas i posadzone



kwiaty w donicach w parku, które w razie potrzeby są podlewane.

W czerwcu, z inicjatywy członków SPP Agnieszki Robok i Krzysztofa Waniczka, został posprzątny dawny przyklasztorny cmentarz z grobem ks. K. Damrota. W akcji oprócz pomysłodawców wzięli udział również członkowie redakcji czasopisma „Informacje Historyczne i Kulturalne z Gminy Pilchowice”. Sprzątających dzielnie wspierały ich rodziny.

Włączyliśmy się w obchody Dnia Dziecka – na prośbę organizatorów ze szkoły i przedszkola Weronika Fica i Stefania Ciupke robiły watę cukrową i popcorn dla dzieci jeżdżąc z naszymi maszynami na kolejne imprezy.

Nasi członkowie Krzysztof Skopek, Grażyna Kus, Henryk Szymkowiak oraz Andrzej Piontek z firmy ASTRA we współpracy z gminą Pilchowice zainsta-





lowali nową piaskownicę na parkowym placu zabaw. Piaskownica została sfinansowana ze środków SPP, a atestowany piasek kupiła gmina. Pod koniec czerwca pięknym koncertem „Powitanie lata” w wykonaniu Anny Wolak sopran przy akompaniamencie Agnieszki Robok zainaugurowaliśmy piąt-



kowe spotkania w parkowej altanie. Panie zabrały nas w muzyczną podróż przez różne kraje Europy. Na początku lipca odbyło się w parku nasze walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Przedstawiono sprawozdania merytoryczne, finansowe i Komisji Rewizyjnej za rok 2020 oraz wybrano członków Prezydium Walnego Zebrania.

Jak co roku – wakacyjne środy „w laubie” są poświęcone dzieciom. Tym razem spotkania odbywają się pod wspólnym tytułem „Ślonsko godka jest piykna”. Pierwsze spotkania zaszczyciły swoją obecnością prawdziwe Ślązaczki w śląskich strojach – Teresa Bochenek i Bernadeta Suliga z wnuczką Emilką Szynkowską. Cykl wymyśliła i prowadzi Agnieszka Robok. Dzieci świetnie się bawią ucząc się nazw części śląskich strojów, tańcząc do śląskich piosenek czy biorąc udział w konkursach z nagrodami, które zawdzięczamy Starostwu Powiatowemu w Gliwicach. Zapraszamy!

Zdjęcia ze zbiorów Agnieszki Robok i Anny Surdel
Anna Surdel



KAROL REGINEK

– nie tylko nauczyciel

11 listopada 1918 r. podpisano akt kapitulacji Niemiec, a już 27 listopada powstał w Rybniku Komitet Górnośląski, który stanął na czele ruchu pragnącego uzyskać niepodległość Górnego Śląska. Założycielami tegoż Komitetu byli dr geolog Jan Reginek (1879 – 1941), jego brat ksiądz Tomasz Reginek (1887-1974) oraz prawnik dr Ewald Latacz (1885-1953). Jednakże władze niemieckie ogłosiły ustawę o stanie wyjątkowym i zawieszono działalność Komitetu Górnośląskiego, a zachodnie mocarstwa zdecydowały, że o przyszłości naszej ziemi rozstrzygnie plebiscyt, lecz bez opcji wolnego Śląska. Aresztowano Jana Reginka oraz Ewalda Latacza, a ks. Tomasz Reginek ratował się ucieczką do Poznania. Po pierwszym powstaniu śląskim ogłoszono amnestię i zwolniono Jana Reginka oraz innych działaczy niepodległościowych. Wraca na Śląsk brat Jana Tomasz i obydwaj bracia biorą aktywny udział w akcji plebiscytowej. Po plebiscycie i trzecim powstaniu śląskim dr Jan Reginek w 1922 r. zorganizował Seminarium Nauczycielskie w Tarnowskich Górach i został pierwszym dyrektorem tej szkoły, gdzie pracował do 1928 r. W 1929 r. przenosi się do Golejowa i zostaje radnym. Po wybuchu drugiej wojny światowej był ścigany przez gestapo i 8 lipca 1941 r. został aresztowany we Wrocławiu i wywieziony do KL Auschwitz, gdzie wskutek okrutnych przesłuchań zmarł i skremowano Go. Po podziale Górnego Śląska ks. dr Tomasz Reginek w 1922 r. zostaje posłem Sejmu Śląskiego, w latach 1923-1939 proboszczem parafii Matki Boskiej Bolesnej w Rybniku, a od 1942 r. wikariuszem Polskich Sił Zbrojnych na Bliskim Wschodzie. Po wojnie przez 34 lata przebywał na emigracji w Stanach Zjednoczonych. Powrócił do kraju w 1973 r. Ww. bracia Jan i Tomasz Reginkowie byli wujami Karola. Założone w 1922 r. przez dr Jana Reginka Seminarium Nauczycielskie w Tarnowskich Górach było w tamtym czasie jedyną szkołą na Górnym Śląsku kształcąca

nauczycieli. Nauki w tym Seminarium pobiera Karol Reginek ur. 1907 r. w Katowicach i wg opracowania historyka Ludwika Musioła już w 1926 r. figuruje na liście grona nauczycielskiego szkoły powszechnej w Miasteczku Śląskim. Zakłada w tej szkole harcerstwo i zostaje pierwszym drużynowym.

W 1932 r. Karol Reginek zostaje mianowany przez ówczesne władze oświatowe powiatu rybnickiego nauczycielem i równocześnie kierownikiem szkoły powszechnej w Wilczy Górze po śmierci poprzedniego kierownika Augustyna Bodynka. Otrzymuje mieszkanie służbowe w budynku szkolnym (obecnie siedziba GOK). Obejmuje również funkcję organisty kościelnego w kościele pw. św. Mikołaja i zostaje dyrygentem chóru „Harmonia”, który w 1933 r. obchodzi 10-lecie istnienia, o czym świadczy wpis odnaleziony w GN. Szkoła pod Jego kierownictwem działa bardzo prężnie. Miejscowa ludność widzi w Nim cechy gorliwego patrioty i pobożnego człowieka. Z Jego inicjatywy i naczelnika Wilczy Górze Ignacego Wiosny został ufundowany sztandar szkolny im. św. Stanisława Kostki, który poświęcił w dniu 1 października 1933 r. ówczesny proboszcz wilczański ks. prof. Teodor Walenta. Ww. sztandar od tego czasu jest prezentowany podczas uroczystości państwowych i kościelnych (również harcerskich). W kronice szkolnej pisanej przez Karola Reginka figurują podpisy świadków i chrzestnych tegoż sztandaru.

W czasie konserwacji drzewca sztandaru szkolnego na przybitych gwoździach odczytano ofiarodawców. Wg tego wykazu widzimy ile osób, organizacji, urzędników, przedstawicieli kierownictwa z „Lignozy” oraz duchownych zaangażowano do sponsorowania tegoż sztandaru:

1. Dr Łukowiecki – wicestarosta powiatu rybnickiego
2. Bernard Rak – inspektor szkolny



3. Fabryka Materiałów Wybuchowych „Lignoza”- Oddział Krywałd
4. Baron Freytag-Larinhofen
5. Inż. St. Wierzbicki
6. Ignacy Wiosna – Naczelnik Gminy (Wilcza Góra)
7. Karol Reginek – kierownik szkoły (Wilcza Góra)
8. Edward Draga – przodownik
9. Inż. K. Hertyk – Lignoza
10. Stefan Twardawa – kupiec
11. A. Twardawa – restauracja
12. Gromnica – restauracja
13. I. Twardawa – badacz mięsa
14. F. Granieczny – ławnik gminny
15. J. Greiner – ławnik gminny
16. L. Kondziołka – członek zarządu
17. Szymon Urbanik – radny gminny
18. Fr. Mosgalik – radny gminny
19. J. Piontek – radny gminny
20. J. Wybraniec – radny gminny
21. Andrzej Foit – mleczarnia (u Kowatscha)
22. Paweł Dymorz – elektryk



wycieczki na zakończenie roku szkolnego w 1935 i 1938 r. ostatnich klas z opiekunami w mundurach harcerskich do Krakowa (zwiedzanie Wawelu i grobu Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego) oraz do kopalni soli w Wieliczce,

23. Aug. Froelich
24. J. Kapol – górnik
25. J. Kurzał – górnik
26. P. Kaczmarczyk – inspektor dworu
27. Szczepan Winkler – Wilcza Górna
28. Nowak – inspektor dworu
29. L. Twardawa – murarz
30. Jan Nowak
31. Szydło – mistrz kowalski
32. J. Sekuła – elektryk
33. Karol Szmidt – buchalter (cegielnia)
34. G. Jersz – piekarnia
35. Grono Nauczycielskie – Wilcza Górna
36. Grono Nauczycielskie – Wilcza Dolna
37. Dzieci – Szkoła Powszechna – Wilcza Górna
38. T. Mazurek – kierownik szkoły (Wilcza Dolna)
39. Amalia Bodynkowa
(wdowa po kierowniku szkoły)
40. Maria Zimolungówna – Rybnik
41. Fr. Łakomiak – przod. Straży Granicznej
42. J. Lisek – Straż Graniczna
43. J. Kuśka – Straż Graniczna
44. J. Kałuża – Straż Graniczna
45. W. Piecha – Straż Graniczna
46. Malcherek – przodownik policji państwowej
47. R. Przeczek – posterunkowy policji
48. Szczepanek – starszy posterunkowy policji
49. Z.O.K.Z. – Wilcza Górna
(Związek Obrony Kresów Zachodnich)
50. Związek Strzelecki – Wilcza
51. S.M.P. – Wilcza (Sodalicia Mariańska Panien)
52. Ks. Dziekan – Tomasz Reginek (Rybnik)
53. Dr Jan Reginek – Golejów
54. Józef Grzonka – zarządca
55. Franikowie – urząd celny
56. Ks. prof. Walenta – proboszcz
57. J. Cipa – dozorca urzędu celnego
58. T. Szczęs – nadmistrz Ligoza
59. B. Strzeja – naczelnik Gminy Szczygłowice
60. F. Michalski – ekspedient
61. Związek Powstańców Śląskich – Szczygłowice
62. Związek Inwalidów Wojennych Krywałd
63. Towarzystwo Gimnastyczne Sokół – Krywałd
64. Związek Podoficerów Rezerwy Wilcza
65. Towarzystwo Śpiewu Hejnał Krywałd
66. Towarzystwo Śpiewu Harmonia Wilcza
67. Kasa Oszczędnościowo - Pożyczkowa Wilcza Górna

68. Zw. Rolniczy Wilcza
69. Ww. sztandar z wizerunkiem św. Stanisława Kostki został odrestaurowany i poświęcony w dniu 18 września 2013 r.
70. W 1933 r. Karol Reginek zakłada organizację harcerską, która składa się z dwóch drużyn - męskiej i żeńskiej. Opiekę nad harcerzami sprawuje Związek Przyjaciół Harcerstwa z Przewodniczącym Zgrabczyńskim z Rybnika. Drużynowym męskiej drużyny zostaje bardzo zdolny uczeń gimnazjum w Rybniku Alfons Mnochy, który po maturze rozpoczyna studia w Szkole Oficerskiej. Zginął w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. Drużynową żeńskiej drużyny była nauczycielka prac ręcznych drużna Róża Waligórzanka. Kiedy nie było jeszcze harcówki zbiórki odbywały się w mieszkaniu prywatnym drużny. Były one starannie organizowane i przeprowadzane. W dni pogodne odbywały się tzw. „podchody”, a w dni słotne harcerki wykonywały piękne makatki i dywaniki z resztek materiału. Stanowiły one ozdobę corocznych wystaw przeprowadzanych na zakończenie roku szkolnego. Na te wystawy przygotowywano również różne frykasy kulinarne. Zwiedzający wystawy chętnie nabywali ww. towary i harcerze za zgromadzone środki pieniężne jeździli każdego roku na atrakcyjne obozy w Beskid Śląski. Komendantka Choraży Ślaskiej, będąc na inspekcji drużyny żeńskiej, wyraziła duże zadowolenie z pracy harcerek, spodobała się jej również wioska położona wśród pól i lasów tak, że zorganizowała wojewódzki zlot harcerski. W gazecie „Polska Zachodnia” z dnia 8 maja 1934 r. czytamy – „Ubiegłej niedzieli w Wilczy Dolnej, pogranicznej wiosce powiatu rybnickiego, odbył się zlot



Hufca Żeńskiego z Knurowa. Udział w zlocie wzięło 600 harcerek. Zlot miał w pierwszym rzędzie charakter propagandowy. Chodziło mianowicie o nawiązanie bliższego kontaktu pomiędzy harcerstwem a ludnością pogranicza. Celu swego zjazd dopiął, bowiem cała ludność z Wilczy Górnej i Dolnej oraz okolicznych pogranicznych wiosek przysłała na zlot i była świadkami prac harcerek, żywo się niemi interesowała i ich zadaniami. Ludność wystawiła dwie bramy triumfalne na cześć harcerek oraz Pana Wojewody, który w myśl zapowiedzi odwiedził zlot, witany serdecznie przez całą ludność i harcerki. Rano odbyła się msza polowa odprawiona przez Proboszcza Walentego, który wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe – po nabożeństwie odbyła się defilada przed władzami harcerskimi z P. Wojewodą na czele. Po defiladzie Pan Wojewoda przemówił do ludności, jako przedstawiciel i wódz Ziemi Śląskiej, a następnie do harcerek jako ich przełożony. Należy wyjaśnić, że drużyny harcerskie z Wilczy organizacyjnie należały do hufca knurowskiego wraz z drużynami z Czerwionki, Czuchowa, Dębieńska Starego, Gierałtowic, Leszczyn, Przyszowic i Szczygłowic i w wyżej wymienionym zlocie uczestniczyły harcerki wraz z harcerzami tegoż hufca, o czym świadczą wpisy umieszczone w kronice szkolnej spisanej przez Karola Reginka.

Kiedy harcerstwo w Wilczy okrzepło rozpoczęło również angażować młodsze roczniki, które utworzyły zastęp zuchów, a zastępowym został Józef Kuc. Miejscowe Koło Przyjaciół Harcerstwa posiadało własne fundusze składowe i osoby wspierające, ale też organizowało wiele imprez dochodowych np. zabawy karnawałowe w sali u p. Ignacego Wiosny,

fotografia zbiorowa z przyjęcia weselnego małżonków Reginków Karola i Waleśki z d. Motyka w 1936 r. – Boguszowice (dom weselny panny młodej), na fotografii młodzi małżonkowie, proboszcz z Wilczy Ks. Danecki i przyjaciele z Wilczy, członkowie orkiestry z Oswaldem Zawadzkiem.



zaś w okresie letnim festyny w parku zamkowym p. Józefa Grzonki. Harcerki przygotowywały posiłki na te imprezy, organizowały loterie fantowe i prezentowały się artystycznie.

Diennik „Polonia” wydany 5 lipca 1936 r. pisze – „Obóz harcerski w Wilczy urządzony został staraniem I drużyny harcerskiej im. Jadwigi Tejzierskiej w dniach 22-30 czerwca na łąkach. W obozie brały udział harcerki z Leszczyn, Szczygłowic i Książen. Liczni goście zwiedzając obóz wyrazili podziw dla urządzenia obozu. Specjalne podziękowanie wyraża się dzierżawcy dworu w Wilczy Dolnej p. Grzonce oraz naczelnikowi gminy p. Wiośnie, za okazaną pomoc i przychyłność.” Trzeba nadmienić, że obóz zorganizowano w lesie na łąkach, blisko posterunku granicznego. Dokumenty dotyczące historii szkoły powszechnej, sztandaru szkolnego i zjazdu harcerzy znajdują się w „Kronice” założonej przez p. Karola Reginkę, która w czasie okupacji niemieckiej wraz z sztandarem została ukryta przez Niego w ciekawym miejscu (sienniku łóżka w domu rodzinnym Jego małżonki).

Pierwsza strona z kroniki.



pierwsza strona z kroniki szkolnej, z kroniki szkolnej

Gdy wybuchła II wojna światowa p. Reginek musiał opuścić ziemię polską, przedostał się do Wielkiej Brytanii - Szkocji i został żołnierzem I Korpusu Polskiego, gdzie w tamtejszej jednostce wojskowej działał jako dyrygent chóru i orkiestry, organizował sztuki teatralne, krzewił polskie pieśni religijne. Napisał wówczas wiersz pt. „Hejnał” –

*Na wieży ratuszowej szkockiego miasteczka,
O godzinie dwunastej w południe codziennie,
Staje trębacz w mundurze z orzełkiem na hełmie
I gra hejnał krakowski – bo tu Polska mieszka.*

*Szkotom hejnał z początku alarmem zawiewał...
Lecz dzisiaj już z uśmiechem witają trębacza.
Wiedzą, co ta przedziwna melodia oznacza*

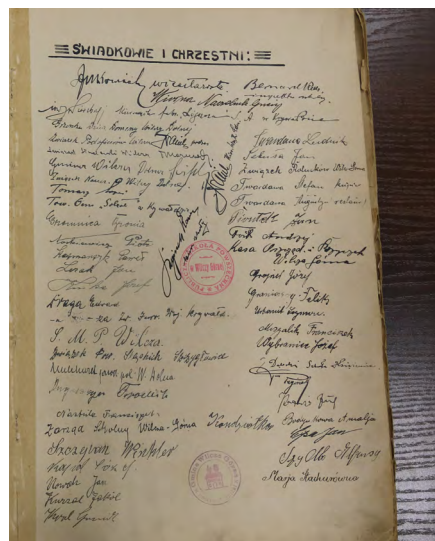
I mówią, że to „Polska swym żołnierzom śpiewa’.

*Przyniosłeś Ją tu, bracie, w żołnierskim tornistrze
Przez drogi wyboiste i wody rozległe,
Przyniosłeś Ją, by tutaj, na dalekiej wyspie
Zapewnić Mężczyźni życie niepodległe.*

*O tak. Śpiewaj nam tklwie i mocno zarazem,
Śpiewaj, miła Ojczyzno swemu żołnierzowi.
Nam ten hejnał krakowski gra Twoim rozkazem :
„Na start, chłopcy. Uwaga. Do skoku – gotowi”.*

*Oczarowany czekasz, czy „Zygmunt” zadzwoni
I czy wnet nad Wawelem słońce się roziskrzy
I szepczesz rozrzucony: Polska, Polska, Polska...
I nie wstydzisz się łzy tej, co ci w oku błyszczy.*

*Lecz przyjdzie ta prawdziwa, NASZA, wymodlona,
Staniesz z dziećmi w południe na rynku w Krakowie,
Uśmiechnie ci się Polska znów w hejnał tonach
I powiesz dzieciom cicho: słuchajcie, synkowie...
Po powrocie z emigracji Karol Reginek wraca w październiku 1946 r. do Wilczy i zostaje kierownikiem*



podpisy świadków i chrzestnych sztandaru szkolnego z kroniki szkolnej,

szkoły powszechnej. W celu zwalczania analfabetyzmu powstałego wskutek działań wojennych organizuje wraz z nauczycielami sześciomiesięczny kurs dokształcający, na który zgłosiło się 49 dziewcząt i 28 chłopców. Dzięki Jego inicjatywie 23 lutego 1947 r. wznowia swą działalność chór „Harmonia”. Karol Reginek zostaje dyrygentem tegoż zespołu. Chór bierze udział we wszystkich imprezach i uroczystościach lokalnych, a także uczestniczy w zjazdach kół śpiewaczych. W 1949 r. Karol Reginek zostaje oddelegowany przez ówczesne władze oświatowe



z dyrygentem Karolem Reginkiem z 1933 r.



lewa i prawa strona płatu sztandaru szkolnego do Czuchowa, gdzie pełni funkcję kierownika szkoły powszechnej do 1969 r. W latach siedemdziesiątych, gdy proboszczem u nas był ks. Rudolf Światała, przyjeżdża do naszego kościoła na niedzielne msze św. w celu sprawowania liturgii muzycznej na organach zbudowanych w 1781 r. przez Johana Gottfrieda Schefflera z Brzegu. Przyjeżdża niekiedy ze swoim synem Antonim, który po odbyciu studiów teologicznych w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym uzyskał święcenia kapłańskie w 1972 r. Organista Karol Reginek był dowożony przez mieszkańców Wilczy posiadających wówczas samochody osobowe wg ustalanego harmonogramu. Dzięki wstawiennictwu p. Reginka w 1979 r. organomistrz z Rybnika Rudolf Kuźnik wbudował do organów elektryczną dmuchawę oraz dokonał doraźnych napraw.

Bibliografia – Kroniki szkolne z Wilczy, „Śląski Kalejdoskop Historyczny” Józefa Kolarczyka, „Śpiewak Śląski” z 2018 r. – nr 4.

Dziękuję Michałowi Czerwińskiemu za udostępnienie archiwalnych wpisów dot. harcerstwa.

Pławecki Ryszard



MAŁY SŁOWNICZEK ŚLĄSKI DLA NIEWTAJEMNICZONYCH I DLA TYCH, KTÓRZY TROCHĘ JUŻ ZAPOMNIELI

Nie wchodząc w spory, czy nasza śląska godka jest odrębnym językiem (jak np. język Kaszubów) czy też jest jedynie zepsutą formą języka polskiego, jak twierdzą niektórzy, chciałbym w sposób uporządkowany trochę ukazać bogactwo języka, którym posługują się mieszkańcy naszej ziemi. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że niektóre słowa nie są takie same dla całego Górnego Śląska. W różnych regionach, a nawet w różnych miejscowościach leżących w bezpośredniej bliskości Pilchowic mówi się nieco inaczej, choć na ogół wszyscy Górnoszlązacy doskonale się rozumieją. Pomijam tu słowa wprost pochodzące z języka niemieckiego i słowa z tzw. wasserpolnisch (odmiana języka, jaką posługiwano się na Górnym Śląsku, będąca mieszaniną języka śląskiego i niemieckiego z polską gramatyką i ortografią, w wyniku czego powstawały takie potworki językowe jak np. „Moja Eva heute musi komponować machen” albo „musza heute abwaschować noczynie”). Z takiej formy języka wyśmiewali się zarówno Niemcy jak i Polacy. Takim językiem posługiwano się czasem w środowiskach robotniczych większych miast. W małych miastach i na terenach wiejskich raczej tej formy językowej nie spotyka się. Pomiąłem też te słowa, które to samo znaczą w języku polskim.

A:
Ajnfart – dojazd (słowo wprawdzie pochodzi z języka niemieckiego, lecz od dawna już jest mocno utrwalone)
Antryj – przedpokój, sień
Asic sie – wywyższać się, przechwalać czymś

B:
Bamōncić – majaczyć
Bamōntny – nieprzytomny
Bania – dynia
Bajtel – dziecko
Barchez – chałka
Betlejka – stajenka betlejemka
Bezma, bezmała – podobno, ponoć
Bezrok – przyszyły rok
Biglowanie – prasowanie
Byfjy – kredens
Błozny, bozny – żarty
Bolok – strup, rana
Borok, boroka – biedak, biedaczka (nie zawsze w znaczeniu ubóstwa, lecz też określa kogoś kogo spotkało nieszczęście)
Borowicze – krzewinki jagód lub borówek (z młodych pędów oma robiła herbatę – pyszna)
Bōmbōny – cukierki
Bōnkawa – prawdziwa kawa
Bratówka – bratowa
Brele – okulary
Briwy – gołębie pocztowe (na Opolszczyźnie –

gołambie)
Brōg – rodzaj kopca ziemnego, w którym przechowywano przez zimę ziemniaki, lub stóg siana czy słomy.
Brusić* – ostrzyć
Bryja – taki sos z suszonych lub pieczonych owoców np. gruszek czy jabłek. Przygotowywano to przeważnie na Boże Narodzenie. Był to rodzaj słodkiego deseru.
Brzim – modrzew (w staropolszczyźnie brzym)
Byrna – żarówka (pochodzi z niemieckiego birne – gruszka. Taki kształt ma klasyczna żarówka)

C:
Chałpa – chałupa, dom
Cedzitko – sitko
Cera – córka (stare słowo występujące np. w trenach Kochanowskiego w formie „cora”)
Chańdownij – dawno temu, przed wieloma laty
Chabinka – gałązka, patyczek
Chrobok – robak
Ciepnyric – rzucic
Cudować – wydziwiać (inna forma wynokwiać)
Ciyngym – ciągle, bez przerwy
Cyganić – nie mówić prawdy, kłamać
Cyja – harmonia, akordeon
Czamu – dławczego
Ćma, po ćmoku – ciemno, po ciemku
Czymponiōć – kucnąć (słowo też używane

w Wielkopolsce)
Czysrty – świeży, trzeźwy, mocny (Czesi też używają tego słowa w tym znaczeniu)
Czyrwiyn – czerwiec (odmiana jak siyrpiyń, wrzesiyn)

D:
Dej pozōr – uważaj (słowo używane też w języku czeskim)
Diosecki – diabelski
Dokludzić – doprowadzić
Dōmbki – chryzantemy
Drach – latawiec, a także smok
Durch – ciągle (słowo z języka niemieckiego mocno zakorzenione)
Dymbiōnka – żołędź
Dycko, dycki – zawsze (słowo używane też w języku czeskim)
Dyc – przecież
Dylōwka – podłoga drewniana
Dynga – tęcza
Dziepiyro – dopiero
Dziwać sie – patrzeć się, oglądać
Dziółcha – dziewczyna
Dziyweczka – młoda dziewczyna, nastolatka
Dzióbek – całus, cmoknięcie (np. w pieśni „Dzióbka dej”)
Dziycia – małe dziecko, dzidzius

E:
Echt – prawdziwy, autentyczny (słowo z języka niemieckiego)
Eli – jeźeli, o ile
Eliby – jeśliby, gdyby
Elwer – obibok, włóczęga, a także rzut karny w meczu piłki nożnej

F:
Faca – policzek, twarz, uderzenie w policzek (twarz) np. dostaniesz faca
Fajer – świętowanie – np. fajrowanie odpustu
Fakla – pochodnia, czasem duże ognisko (np. fakle w Stanicy)
Fandzol, fandzole – fasola, fasole
Fanga – uderzenie, cios
Farske – proboszczowskie, np. farske pole
Fazan, fazant – bażant
Fazaneryjo – bażanciarnia (hodowla bażantów)
Feryje – wakacje
Fet – smalec
Fifrok – brudas

Filok – coś co służy do pisania. np. długopis
 Fizymatynta – różności
 Flyjgować – pielęgnować
 Flek – plama (z języka niemieckiego)
 Flizy – rodzaj podłogi z płytek ceramicznych (na flizach na białym płótnie oma zawsze kładła gorący jeszcze chleb. Jak to pachniało!)
 Fojerka – ognisko (z języka niemieckiego – feuer – ognisko)
 Frechowny – beczelny (z języka niemieckiego)
 Fuczeć – ciężko oddychać, sapać
 Furgać – latać



Fuzekle – skarpety
 Fyrlok – drewniane mieszałko, często robione z choinki po świętach, używane w kuchni
 Fynsterbret – parapet (z języka niemieckiego – mocno zakorzenione)

G:

Galoty – spodnie (występuje też w języku czeskim – haloty)
 Gadzina – zwierzęta domowe (ogólnie)
 Gajga – skrzypce
 Gałynzie – drzewa (całe drzewa, nie tylko konary drzew)
 Garus – nieporządek, bałagan
 Gańba – wstyd
 Gibym – szybko, natychmiast
 Gizd – psotnik, na pograniczu złego kogoś, ale nie do końca
 Gnotek – pniak do rąbania drewna (też mięsa)
 Godać, godka – mówić, mowa
 Gogóły – niedojrzałe owoce
 Goik – przyozdobione drzewko na Wielkanoc
 Gorko – gorąco
 Gorol – ktoś spoza Śląska, ale nie tylko. Trochę określenie obraźliwe, często dotyczy raczej postawy, a nie pochodzenia
 Gorszyć się – gniewać, denerwować się
 Gowiydź – zwierzęta na gospodarstwie – kury, kaczki, itd. ...
 Gōra – strych
 Górol – ktoś z gór (np. z Ustronia)
 Graczki – zabawki
 Gryfny – ładny
 Gupielok – głuptas, niemądry, głupi
 Gusik – prosiak
 Gynsypympki – stokrotki

H:

Haderlok – ktoś kto zbiera szmaty, czasem ktoś w brudnych podartych ubraniach
 Hadra – szmata

Haja – awantura
 Halać – głaskać
 Hasie – popiół
 Hasiok – śmietnik
 Haziol – ubikacja – słowo nie tyle wulgarnie, ile rubaszne. Raczej używa się słowa ustymp.
 Hruby – gruby (czasem w znaczeniu bogaty)
 Hyc, hic – upał
 Hebama – położna

I:

Inkszy – inny
 Ino (yno) – tylko
 Ipta – głupek (ipta z karasola mówi się czasem z pogardą)

J:

Ja – tak
 Jagōdki – porzeczki
 Jadwiżki – astry jesienne
 Jakla – element dawnego stroju dla kobiet. Coś tak jak bluzka, czasem bardzo ozdobna z jedwabiu
 Jegła – igła
 Jegliczki – druty do robienia swetrów, szalików, skarpet, itp.
 Jezderkusie – odpowiednik zawołania „o mój Boże!”
 Juzaś – znowu
 Jydbow – jedwab
 Jynczmiōnka – słoma jęczmienna

K:

Kaj – gdzie (pytanie)
 Kalub, kalup – szybko, bez zwłoki
 Kamelki – rumianek
 Kamrat – kolega, przyjaciel
 Kandy – gdzie, dokąd
 Kaper – karp
 Kapnyć się – zorientować się, domyslić
 Kapołka – serwatka
 Kara – taczka
 Karasol – karuzela
 Karlus – chłopak, ale już dojrzały
 Katyjmus – katechizm
 Kelnia – chochla do nabierania zupy
 Kerhōw – cementarz (z języka niemieckiego mocno zakorzenione)
 Kery – który
 Kibel – wiadro
 Kiecka, kecka – spódnica
 Kiōłzać – ślizgać się
 Kiszka – kwaśne mleko
 Klamory – starocie, graty
 Kluka, kluczka – drewniany drąg zakończony metalowym hakiem służącym do zawieszania wiadra. Służyła do nabierania wody z płytszych studni.
 Klupać – pukać
 Kocianki – bazy
 Kokot – kogut
 Kokotek – zawór wodny, kran
 Kolnia – rodzaj strychu z wejściem od zewnątrz, przeważnie nad wejściem do domu (obory), podręczny magazyn różności, słomy, ziarna, siana itp.



Koło – rower
 Kopruch – komar
 Kozok – grzyb koźlarz
 Kumin – komin
 Kōnsek – kawałek
 Kraglik – kołnierzyk
 Kraiczek – kromka chleba
 Krasikōń – koniczyna (piękne słowo)
 Kroszōnka – pisanka
 Kruchta – zakrystia
 Krupniok – kaszanka
 Krupy – kasza
 Kryka – laska (taka co pomaga w chodzeniu)
 Krzikopa, przikopa – rów przydrożny
 Kucać – kaszleć

L:

Laclik – śliniaczek
 Lajbik – stanik, rodzaj gorsetu do spódnicy, biustonosz
 Lamyntowanie – narzekanie
 Larmo – hałas, awantura
 Lata – poprzeczka w bramce w meczu piłki nożnej, czasem długa deska na budowie.
 Latoś – w bieżącym roku
 Leber – obibok
 Leluja – lilia
 Lico – policzek (słowo też w staropolszczyźnie)
 Lipina – łubin
 Lipiyn, w lipniu – lipiec, w lipcu
 Lōnty – ubrania
 Lynga – wek, bagietka
 Lyska – leszczyna

Ł:

Łebōń – chłopczyk, syneczek
 Łōnaczyć – robić coś. Słowo oznacza czynność bez konkretnego jej określenia. Słowo „Joker” może oznaczać wszystko
 Łōński rok – ubiegły rok
 Łostuda, ostuda – nieporozumienie, kłopot, zgorszenie
 Łoszkliwy – brzydki, ohydny

M:

Mamulka – mama, matusia, mamusia
 Majtać – kiwać, wywijać, czasem tańczyć
 Małowiel – prawie że, nieomal
 Mantel – płaszcz (z języka niemieckiego)
 Maras – błoto
 Marcha – odnosi się do kobiet, ktoś nie z tej ziemi, taki diabełek.
 Markotny – nie w sosie, smutny
 Maszkety – przysmaki, słodczyce
 Mierrznie mi się – nudzi mi się (z czeskiego mrzi)
 Merta – mirt
 Miesiōnczek – księżyc

Moczka – słodka potrawa wigilijna, z kompotu agrestowego i śliwek węgierskich, (czasem specjalnego piwa), piernika, migdałów, suszonych owoców rodzynków itp. Czasem dodawana do karpia jako sos

Mota – ćma

Mrokewko, mrokiewko – chmurka

Muszkatki – pelargonie

Muterka – nakrętka

Mymlok – coś w rodzaju smoczka – kawałek płótna, a w nim zawinięta odrobina cukru podawana dzieciom do ssania

N:

Na bezrok – w przyszłym roku

Naskwół – naumyślnie

Napuczony – uwrażliwiony, obrażony, nadęty...

Na spamiąć – na pamięć

Nastąpić – nadeprnąć

Nazgłobiac – zbroić coś, nabroić

Nelki – goździki

Niyherski – nieudany, nie całkiem zdrowy (on był jako niyherski)

Niy rod – niechętnie

Niyskoro – późno

Nogły – porywczy

Nojprzód – najpierw

O:

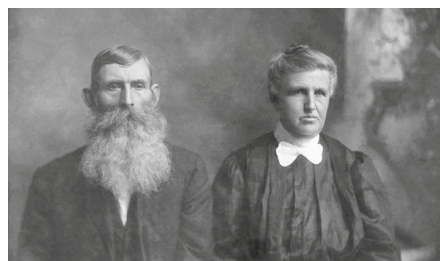
Obalić – przewrócić

Oblycze – ubiór

Oblykać się, łoblykać się – ubierać się

Obstoć – wytrwać, dać radę

Odbywać – oporządzić np. zwierzęta, nakarmić, wypełnić obowiązki w gospodarstwie



Ôma, Ôpa – babcia, dziadek (z niemieckiego)

Omasta – tłusty dodatek do potraw – smalec, masło itp.

Opwoga, odwoga – odwaga

Ostryżyny, ostrynki, ostrangi – jeżyny

Oszkrabiny – obierki (np. ziemniaków, jabłek)

Owiynzina, łowiynzina – mięso wołowe

Owsionka – słoma owsiana

Ożarty – pijany

P:

Pachoł – wyrostek

Padać, pedzieć – powiedzieć

Padze – pada deszcz

Pantofle – chodaki drewniane

Paradny – strojny, ktoś dobrze, uroczysie ubrany

Pecynek – bochenek chleba

Petrónel – nafta

Petrónelka – lampa naftowa

Piechty – pieszo

Pieczki – pieczone owoce w piekarniku (przysmak dzieci dawniej)

Piekarak – piec do pieczenia chleba i kołaczy

Pierōnie – przekleństwo (kiedyś uważano je za bardzo wulgarne – dzisiaj łagodne w porównaniu z innymi)

Pieśniczka (śpiywka) – piosenka, pieśń

Piyrwy – dawniej, kiedyś

Piznōn, piznyn – uderzyć

Pleciōnka – patrz barchez – chałka

Plyjt – pled, duża, ozdobna czasem chusta noszona przez kobiety na ramionach, zimą też osłaniała głowę

Plynskyrz – pęcherz, odcisk np. na stopie lub po oparzeniu

Pochytać – złapać, zrozumieć

Po bosoku – boso

Po ćmoku – po ciemku

Podzimki – truskawki

Pōdź – chodź

Potek – chrzestny

Potka – chrzestna

Pociynta – chrześniaki

Podziwać się – popatrzeć – czasem ze zdziwieniem

Poganske krupy – kasza gryczana

Po jakymu – dlaczego (pytanie)

Pojszczodek – środek czegoś np. koła

Poleku – powoli

Płōnka – jabłoń, jabłonka

Pomazać – posmarować, namaścić

Pomykać się – posuwać się powoli.

Pra – czyż nie? , prawda? Zgadza się?

Pszaja ci – kocham cię

Przepadzity – zachłanny

Psinco – niespodziewane nic, taka „figa z makiem”

Puda – pójde

Put – indyk

R:

Rabczyk – złodziej, kłusownik

Rachować – liczyć, też w znaczeniu liczyć na coś lub na kogoś.

Rada, rod, radzi – zadowolona, zadowolony, zadowoleni

Raja – rząd w sensie np. rząd ławek w kościele

Rechtör – nauczyciel

Reż – żyto

Robić za błozna – żartować z kogoś (jak np. na Prima-aprili)

Rōma – wisząca szafka w kuchni

Rōmel – jarmark odpustowy i karuzele

Roztomajty – różny, rozmaity

Roztomioło, roztomioły – najmilsza, najmiłszy

Rzōndzić – mówić, rozmawiać, dyskutować (słowo do niedawna używane w Pilchowicach, teraz prawie zanikło)

Rychtować – przygotować

Ryczka – niski taboret

Ryma – katar

Rzykanie – modlitwa

S:

Sam – tutaj (np. jo sam jes – jestem tutaj)

Seblyc się – rozebrać się

Siyrotki – bratki

Skurzica – cynamon (słowo występuje też w tym znaczeniu na terenie Czech)

Sroniac, schroniac – sprzątać, schować

Skuli tego, Skiz tego – z tego powodu, dlatego

Smykać się – włożyć się

Smażōnka – jajecznicza

Sowizdrzōł – wesoły urwis (słowo pochodzi z średniowiecza, dosłowne tłumaczenie z niemieckiego Eulenspiegel – Eulen-sowa, spigel – wtedy zdradło, lustro; było takie opowiadanie znane w całej Europie, przetłumaczone też na języki słowiańskie – była w nim postać Dill Eulenspiegel, w Polsce Dyl Sowizdrzał, u nas Sowizdrzōł)

Spłyść – zapleść np. warkocz

Spodnioki – kalessony

Spragdano(y) – dobrze wyglądająca(y) z lekką nadwagą

Srōmota – zmartwienie, coś złego, bieda, zgorzenie

Spodnica – coś w rodzaju halki pod kecka (spódnica)

Starka, Starzik – babcia, dziadek

Strōm – drzewo

Strużak – materac wypełniony słomą

Suchatelnica – konfesjonał

Suć – sypać

Swaczyna – poczęstunek np. po żniwach lub podwieczorek

Szaket – marynarka

Szandara – żandarm

Szcziga – czarownica, zła kobieta, ale też weso-



ła psotna dziewczyna

Szałot – zielona sałata, a także śląska sałata ziemniaczana

Szczyrkać – grzechotać

Szczyń Boże – popularne pozdrowienie szczególnie przy pracy, takie dzień dobry, mówi się też „Boże pomogęj”

Szrank – szafa (z niemieckiego)

Szlojder – proca

Szlyjnzuchy – tyżwy

Sznupać – szukać, grzebać szczególnie nie w swoich rzeczach

Szpyrka – słonina

Sztrucla – babka drożdżowa (pyszna)

Szterować – przeszkadzać

Sztrofa – kara

Szuminy – piana

Szwarno dziyweczka – niecierpek (ale słysza-

łem też Wartko Marianka i Niycyrpliwy chopek)
 Szwoczka – krawcowa
 Szkłoki – landryni
 Szczewiki – buty (w staropolszczyźnie trzewiki)
 Sztachłoki, wieprzki – agrest
 Śniodać – jeść poranny posiłek, jeść śniadanie
 Świdraty – zezowaty
 Świnytojōnki – czerwone porzeczeki

T:

Tabulka – tabliczka np. czekolady
 Taje – topi, rozpuszcza się np. śnieg czy lód
 Taški – małe kaczki, kacuszki
 Telki – razem z gestem pokazuje wielkość czegoś niedużego (np. był telki pokazując równocześnie długość palca)
 Toć – oczywiście, naturalnie
 Topek – nocnik
 Toplać – moczyć coś lub kogoś
 Tragacz – coś w rodzaju taczki. Był z drewna, z jednym kołem, większy od taczki, był bez bocznych desek, służył do zwożenia z pola siana, snopków zboża, buraków itp.
 Taki ręczny środek transportu różności.
 Tropić się – martwić się
 Trzepota – trzpiot
 Tukej – tutaj
 Tulpy – tulipany
 Tyglik – niewielka patelnia
 Tyta – róg obfitości dla pierwszoklasisty

U:

Ubiywać – zbierać i wiązać podczas żniw zboże w snopki, za kosą lub kosiarką
 Uja – wujek
 Ukiołznōć – poślizgnąć się
 Ustōń – przestań
 Utoplec, utopek – wodny złośliwy duszek, zwoził ludzi po mokradłach
 Utopa – mitręga, trudność życiowa (np. w chorobie) i zmartwienie w związku z tym. Od tego słowa pochodzi podobno nazwa Ostropa (może tam była trudna droga do przebycia – taka utropa, utrapienie)
 Uwijać się – śpieszyć się
 Uznać se – dojsć do wniosku – np. „Jo uznoł se, że to je dobre”

W:

Walkownia – magiel
 Wandrus – wędrowiec – z języka niemieckiego
 Wartko – szybko
 Wele – obok czegoś
 Wertiko – piękna ozdobna komoda
 Westa – kamizelka męska
 Wic – żart, kawał
 Wierczero – kolacja
 Wiela – ile (pytanie ile)
 Wieprzki – Świnie, ale też agrest
 Wiesiady – odwiedziny na plotki, pogaduchy
 Wodziōnka – też brōłtupa, zupa z wody, kostek chleba z przyprawami i łojem, smalcem...
 Wojok – żołnierz
 Wrzidlok – ktoś wścibski, natrętny i niezręczny
 Wybrane – wypogodzone niebo np. wybrało się – wypogodziło się
 Wydać się – wyjść za mąż

Wylynkany – wystraszony
 Wynokwiać – niepotrzebnie wymyślać, wydziwiać
 Wyrobiać – rozrabiać, dokazywać
 Wyzgerny – przystojny, ładny

Y:

Yno – tylko

Z:

Zabrany – bogaty, dobrze urządzony, majątny
 Zadek – tył, też tylek
 Zachcywny(o) – mający, mająca zachcianki
 Zalycki, zolycki – wypominki za zmarłych
 Za tela – wystarczająco dużo
 Zausznicki, załośnicki – kolczyki
 Zdradło – lustro
 Zdrzały – dojrzały
 Zdzierzyć – wytrzymać
 Zetrwej – poczekaj
 Zgobia – rozrabiać
 Zopaska – fartuch
 Zoca – szcunek np. On jes w zocy (on jest szanowany, zacny), coś w zocy – coś wartościowego
 Zogroda – ogród
 Zogōwek, zogłōwek – poduszka
 Zolyty – randka
 Zowiść – zazdrość
 Zōmynta – zasy śnieżne
 Żabioczek – niezapominajki
 Żadny – brzydki
 Żelosko – żelazko (na Opolszczyźnie: bigłōsko)
 Żodyn – nikt
 Żurok – sposób wiązania chustki na głowę (na żurok) – nie pod brodą, a z tyłu głowy (ładnie to wygląda szczególnie u młodych kobiet)
 Żymlok – bułczanka
 Żymła – bułka
 Żywotek – bardzo ozdobnie haftowany gorset w śląskim stroju

Pisząc ten słownik zdałem sobie sprawę z tego, że jest on rzeczywiście mały. Co chwilę coś sobie przypominałem i dopisywałem. Powstał więc rzeczywiście zarys słownika jedynie. Zdałem sobie też sprawę z tego, że druga część tytułu dotyczy również mnie. Sporo słów już uciekło z mojej pamięci dawno nieużywane, choć wydawało mi się, że dobrze godom po śląsku. Na początku napisałem, że pominę słowa wywodzące się z języka niemieckiego. Ale tak się nie da. Śląsk przez kilkaset lat był pod wpływem kultury germańskiej, więc naturalną rzeczą jest przenikanie pewnych słów z języka niemieckiego, choć wpływ ten nie był aż tak wielki, jak można by sądzić. W jakimś sensie dowodzi to ten słowniczek.

W niektórych miejscach napisałem, że jakieś słowo pochodzi z języka czeskiego. Jednak gdyby się zastanowić to raczej trzeba by powiedzieć, że pochodzi z wspólnego słowiańskiego pnia, z którego rozwinęła się mowa Czechów, Morawian, Polan i nas Ślązaków. Nie jestem językoznawcą, ale gdyby tak szczegółowo przyjrzeć się to z pewnością można znaleźć na to dowody. Dzisiaj język Czechów bardzo różni się od polskiego. Kiedyś (w średniowieczu) Czesi, Morawianie i Polacy posługiwali się językiem bardzo do siebie zbliżonym. Często trudno w starych dokumentach rozróżnić laikowi, czy są pisane po polsku czy czesku. Jako przykład mogę podać jeden z najstarszych tekstów o którym sądzi się, że jest

zapisany po polsku. Są to słowa zapisane w tzw. Księdze Henrykowskiej z 1268 roku w klasztorze cysterskim w Henrykowie: „Day, ut ia pobrusa, a ti poziwai” (Daj, niech pomieję a ty odpoczywaj). Niby po polsku, jednak słowa te noszą cechy zarówno języka czeskiego, polskiego, jak i mowy Ślązaków. Mało tego, słowo brusić znaczą u nas na Śląsku: ostrzyć (trzeć, żdierać) i w tym samym znaczeniu występuje również w języku serbskim i chorwackim (brusiti)¹

Między Czechami, Morawami i Polską był nasz Śląsk. Taka enklawa, która została oderwana po jakimś czasie od wpływów językowych zarówno czeskich jak i polskich. (Choć prawdę mówiąc nie do końca. Ślązacy doskonale rozumieli język polski. Każdy ksiądz kierowany do pracy na Górnym Śląsku musiał znać język polski i był to język literacki, którego uczono w seminarium w Wrocławiu i w tym języku ksiądz zwracał się do wierznych w czasie nabożeństw. Jednak w życiu codziennym Górnoszlązacy posługiwali się wyłącznie swoim językiem). Zostały więc u nas zachowane wyraźne ślady tego słowiańskiego języka wspólnego zarówno dla Czechów, Morawian i Polaków (i pewnie też innych Słowian). Trudno więc tu mówić, że nasza godka jest jedynie zepsutą formą języka polskiego. Warto tutaj zauważyć, że w śląskiej mowie brak jest samogłosek „ą” i „ę”. W językach Słowian, poza jedynie językiem polskim, nie występują takie samogłoski. To też świadczy o pewnej odrębności mowy Ślązaków od języka polskiego.

Przy pisowni śląskich słów sporą trudność sprawiała mi ortografia i sposób zapisu. Nie jestem pewien, czy wszystko dobrze napisałem. Starłem się, żeby fonetycznie słowa brzmiały w uszach prawidłowo. Może się udało...? Chciałbym też raz jeszcze zaznaczyć, że to tylko pewien zarys słownika. Z pewnością wielu czytelników coś by jeszcze do tego dodało lub powiedziało, że to inaczej się mówi lub pisze. I będzie miało rację. Ja tylko napisałem to, co wyniosłem z rodzinnego domu.

Na koniec chciałbym powiedzieć: nie wstydzmy się naszej śląskiej godki. Uczmy jej dzieci. To nie jest wstyd. Dzisiaj dzieci uczą się z powodzeniem wielu różnych języków i nikt się nie martwi o to, a wręcz przeciwnie. Po wojnie, kiedy zostaliśmy włączeni w państwo polskie, mowa śląska stała się wstydem. Tak nam to zostało wmówione. Nie wiadomo dlaczego daliśmy sobie to zrobić? Nie bójmy się, że jeżeli dzieci będą godały po śląsku to będą szkanowane i że nie będą poprawnie wystawiały się po polsku. To powojenny mit. Dzieci spokojnie będą godały po śląsku jak i poprawnie mówiły po polsku. Takie są dzieci.

Mają chłonny umysł, potrafią nauczyć się po polsku, śląsku, jak i w innych językach.

W szkole (w Gliwicach lata 60. ub. wieku) pamiętam, jaką straszną rzeczą było odezwać się po śląsku (a już najgorzej po niemiecku) – od razu byli wzywani rodzice. Do dzisiaj nie wiem, kto w szkole podstawowej był Ślązakiem! Oby te czasy już nigdy nie wróciły. Oby śląska godka nie została włączona jedynie do skansenu, jak nasza pilchowicka stodoła farsko², jako ciekawostka etnograficzna „zamknięta” w tej stodole. Zadbajmy o to.

W Pilchowicach w Wielką Środę
 31 marca 2021 roku
 Karol Henryk Hrubesz



MAŁO ZNAJE HISTORIE ŻERNICKIEJ PEREŁKI

W roku 2008 o świątyni Świętego Michała Archanioła w Żernicy, parafii składającej się z sołectw Żernica i Nieborowice, stało się głośno w powiecie gliwickim oraz w naszej młodzieżowej gliwickiej diecezji. Po wielu latach mołoznego remontu dzięki niezłomnej postawie wielu parafian i ich proboszczów: śp. ks. Jana Kotowskiego i śp. ks. Pawła Ludwiga MSF, kościół został konsekrowany przez wielkiego przyjaciela żernickiej parafii śp. ks. biskupa Gerarda Kusza. Od tego czasu zachwyty pięknem



tej świątyni, przede wszystkim jej wnętrzem, ogarnia rzeszę zwiedzających: szczególnie tych, którzy mogą po raz pierwszy zobaczyć ten kościół. Również od tego czasu w wielu publikacjach dotyczących historii sakralnej baroku, ale i w innego rodzaju książkach czy czasopiśmie, można było przeczytać o pięknych polichromiach i wystroju, o historii tejże świątyni. Może za jakiś czas przyjdzie na nowo przypomnieć to wszystko, co do tej pory zostało już powiedziane czy napisane. W tym artykule pragnę przedstawić czytelnikowi historię żernickiej perełki, która jest mało lub w ogóle nieznaną. Wiemy, że kościół na nowo wzniesiono lub odbudowano po wojnie 30-letniej, w latach 1648-

1661, dzięki prężnie działającemu opatowi rudzkiemu ojców cystersów, do których Sierdnica - Żernica należała w latach 1283-1810. Warto dodać, że ów prężny opat Emanuel Pospel pochodził z Schöenwaldu obecnej dzielnicy Gliwic - Bojkowa. Szperając po starych publikacjach można wyczytać u historyka cystersów rudzkich - Augusta Potthasta, że pierwotny kościół w Sierdnicy - Żernicy stał już prawdopodobnie przed rokiem 1200.

Wiarygodność tego zapisu mogą potwierdzić dwa artefakty. Jeden z nich znajduje się w muzeum narodowym we Wrocławiu, jest to dokument wystawiony w 1246 roku przez księcia Mieszka Opolskiego. Dotyczy on nadania dóbr



żernickich Mateuszowi i Zbrosławowi po Zdanie i Bartumilu, którzy zginęli w walce z Tatarami (zapewne w 1241 roku pod Legnicą).

Drugim artefaktem jest kamienna chrzcielnica znajdująca się obecnie w babińcu żernickiej świątyni. Historycy sztuki oceniają jej pochodzenie na XII-XIII wiek. Niektórzy naukowcy snują przypuszczenia, że mogła ona być wy-ciosana z kolumny pogańskiej świątyni, która przed chrystianizacją Śląska, za czasów państwa wielkomorawskiego lub państwa Przemysławów czeskich, mogła stać na żernickim wzgórku, gdzie znajdowało się grodzisko średniowieczne. Zapomniana do lat 80. ubiegłego wieku, pełniła funkcję donicy w parku otaczającym kościół i starą plebanię.

Inną mało znaną historią jest zagadka polichromii umieszczonej w dolnej części prezbiterium na ścianie południowej w jej dolnej części. Przedstawia ona niebieskawe romby umieszczone na jasnym tle. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie były one namalowane pomiędzy polichromiami, które przedstawiają motywy roślinne, co jest powszechne w sztuce sakralnej baroku. Figury geometryczne nie są spotykane i całkowicie nie pasują do reszty malowideł. Pole z rombami przypomina barwy i symbolikę Bawarii. Można przypuszczać, że artysta - ich autor (do dziś niezany) był zakonnikiem i, zachowując regułę zakonną, nie podpisał się z imienia, a jedynie zaznaczył krainę z której pochodził. Być może był on jednocześnie autorem obrazu w ołtarzu głównym, który przedstawia triumf św. Michała Archanioła nad Lucyferem (też niepodpisany przez autora). Obraz ten jest wzorowany bez wątpienia na rzeźbie, która znajduje się przed fasadą kościoła oo. Jezuitów w Monachium - stolicy Bawarii.

Pośród wszystkich pięknych polichromii, którymi pokryte są ściany żernickiej, zabytkowej świątyni warto wspomnieć malowidło, które jest schowane przed oczami zwiedzających i niewielu parafian o nim pamięta. Mianowicie,

za bocznym ołtarzem św. Józefa znajdują się św. Jan Nepomucen. Malowidło to jest pewną rzadkością dlatego, że święty ten najczęściej przedstawiany jest za pomocą rzeźb umieszczonych w kapliczkach.

W ołtarzu głównym po jego bokach znajdują się figury św. Piotra i Pawła. Pierwszy Papież trzyma w ręku swój atrybut - klucze, za to Apostoł Narodów w żernickiej świątyni jest bez swego miecza. Kiedy w 1945 roku Sowieci weszli na Górny Śląsk, nasza ziemia i jej mieszkańcy doznali wiele przemocy, gwałtu, krzywd. Nie oszczędzono również zabytków, wiele z nich uległo dewastacji i zniszczeniu, przykładowo kompleks pałacowo - klasztorny w Rudach. Żernicki kościół został oszczędzony - wiele by o tym pisać. Dzielną postawą ówczesnego ks. proboszcza śp. Ernsta Kieslinga uchroniła świątynię przed zniszczeniem. Tylko jeden podparty żołnierz zabrał pozłacany drewniany miecz św. Pawłowi, a z zakrystii wzięł ornat haftowany złotymi nićmi, który zarzucił na swojego rumaka i dosiadłszy go przemierzył naszą parafię wymachując mieczem, który już nie powrócił do św. Pawła. Konserwatorzy zapoznawszy się z tą historią postanowili nie dorabiać nowego miecza, aby żernicki św. Paweł przypominał o tragicznych czasach II Wojny Światowej na górnośląskiej ziemi. Jest wiele innych ciekawych historii związanych z żernicką perełką, które zostaną przedstawione może kiedy indziej.

Na koniec opiszę krótko historię człowieka, który został pochowany w nawie głównej pod chórem. Na przełomie XX/XXI w. pod posadzką w prezbiterium natknięto się na kości i drobne przedmioty ojców cystersów pracujących w żernickiej parafii, te artefakty obecnie znajdują się w magazynach Muzeum Gliwickiego w Zamczku Piastowskim. Pod chórem zaś znaleziono szczątki rosnącego mężczyzny, którego kości nosiły wyraźne ślady po uderzeniach ostrym przedmiotem. Przy jego boku leżał owalny kamień o długości ok. 80 cm, w kształcie maczugi z zapisanymi inskrypcjami. Do czasu odczytania owego napisu, który zapewne rozświetli historię tej osoby, można snuć tylko domysły i hipotezy. Jedną z nich mówi o rannym rycerzu, który wracał przez Żernicę do swych włości i tu zmarł. Mógł to być rycerz wracający z victorii wiedeńskiej lub rycerz powracający z wypraw krzyżowych, czego nie można wykluczyć, skoro mamy



informacje mówiące o kościółku sprzed roku 1200. Jedno jest pewne - była to osoba zająca, skoro została pochowana we wnętrzu kościoła, tym bardziej, że wokół świątyni był cmentarz. Od 11 lat przy parafii działa grupa osób oprowadzających po zabytkowej świątyni, przeszkolonych przez historyka sztuki baroku Uniwersytetu Śląskiego dr Jerzego Gorzelika. Do tej pory odnotowano kilka tysięcy zwiedzających z kraju i zagranicy - choćby z tak odległych krajów jak Australia, Peru, Tajwan, USA. Kościół można zwiedzać w okresie letnim w niedziele w godzinach 13:30 - 15:30 lub po wcześniejszym uzgodnieniu z ks. proboszczem lub z In-gemarem Klosem.

W imieniu proboszcza ks. Marka Winiarskiego i grupy oprowadzających serdecznie zapraszamy.

P.S. Świątynia ta stała się wielką radością i troską mego serca. Najwspanialsze jest to, że są osoby, które towarzyszą mi w tej radości i trosce - Anonimowi - WIELCY!

Dodam jeszcze jedną ciekawostkę - zachęcam w okresie letnim do wejścia na taras widokowy kościoła Wszystkich Świętych w Gliwicach. Przy dobrej pogodzie można zobaczyć Annaberg czyli Górę Św. Anny, Góry Opawskie na czeskim Śląsku, Beskidy, lecz patrząc w kierunku Żernicy nie zobaczymy nawet wierzchołka wieży naszego zabytkowego kościoła, choć jest on umieszczony w środku wsi na wzniesieniu. Świadczy to tylko o tym, w jakiej dolinie znajduje się Żernica.

Ingemar Klos



III POWSTANIE ŚLĄSKIE NA ZIEMI PILCHOWICKIEJ



nr 2 (17) 2021 sierpień

INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE

Strona 15

W setną rocznicę wybuchu III powstania śląskiego postanowiłem przyjrzeć się wydarzeniom tego ważnego momentu w historii Śląska. Chciałem zgromadzić informacje na temat działań zbrojnych, które miały miejsce na terenach dzisiejszej Gminy Pilchowice. Podczas poszukiwań natknąłem się na zasób archiwalny Wojskowego Biura Historycznego im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego.

Wśród wielu akt natrafiłem m.in. na 13 Pułk Piechoty tzw. Żorski, który na początku powstania był 2 Pułkiem Piechoty. Przeglądając meldunki, raporty dzienne i mapy sytuacyjne od razu znalazłem dowody, że ten właśnie pułk był obecny na naszym terenie zarówno w marszu na linię Odry, jak i po wycofaniu spod Góry św. Anny.

Polska Organizacja Wojskowa na ziemi rybnickiej wystawiła 3 pułki:

1 (5 po zmianie numeracji) Rybnicki Pułk Piechoty

2 (13 po zmianie numeracji dokonanej przez Naczelną Komendę Wojsk Powstańczych 4 czerwca 1921) Żorski Pułk Piechoty, który dowodzony był przez krakowskiego porucznika Antoniego Haberkę. 10 maja dowództwo przejął kapitan Stanisław Sadowski, natomiast 17 czerwca dowódcą został kpt. Wilhelm Rydel. Pułk liczył około 2000 ludzi.

3 (14 po zmianie numeracji) Wodzisławski Pułk Piechoty.

Walczyły one w ramach tzw. „Grupy Południe”, do której należały także pułki raciborski i pszczyński oraz kompania karabinów maszynowych i kompania sztabowa.

Warto przybliżyć sobie organizację żorskiego pułku, aby mniej wprawiony czytelnik mógł swobodnie poruszać się w dalszej części artykułu.

Skład 13 pp. stanowiły trzy bataliony (w skrócie baony):

I BAON dowodzony przez Teofila Bielę z Czuchowa, **II BAON** Nikodema Sobika z Rownia i **III BAON** dowodzony przez Feliksa Michalskiego z Szerokiej. Każdy batalion składał się natomiast z czterech kompanii, kolejno numerowanych, później dodano jeszcze kompanię 4b do I baonu.

Z rozkazów pułkowych wynika, że **4 maja 1921** I batalion przebywający w Knurowie, Krywałdzie i Szczygłowicach, wysłał plutony 1 i 2, aby obsadziły Nieborowice i szosę do Gliwic na wysokości Mysiej Góry. W kolejnych dniach plutony zajęły drogę w kierunku Golejowa oraz

Dowództwo I. Baonu 2. p. p. (Zory)						
Lp. spis						
Przebieg	Opis	Rekwirowany	Łat. Rezo. rekwirowany	Data	Sto. wysławił	Wzrost
Przebieg	Opis	Rekwirowany	Łat. Rezo. rekwirowany	Data	Sto. wysławił	Wzrost
1	1 kuchnia	wyrobowa				
2	2 woz. taborowe	rekwirowane	Higumaidl wielki Tęchów	4. 5. 21.	bez kuchen	Haupt. B.
3	1		Wielki Tęchów	4. 5. 21.		
4	1 kuchnia	wyrobowa				
5	2 woz. taborowe	rekwirowane	devor Tęchów	4. 5. 21.	bez kuchen	Haupt. B.
6	1 kuchnia		prochownia Higumaidl	4. 5. 21.		
7	1 kuchnia	wyrobowa				
8	1 woz. taborowe	rekwirowane	Kowacz (devor) fr. Wilczy	4. 5. 21.	bez kuchen	Haupt. B.
9	1 kuchnia	wyrobowa				
10	1 kuchnia	rekwirowane	Garda devor Tęchów	4. 5. 21.		Haupt. B.
11	1 woz. sanitarny		Żabryka wyrobowa Higumaidl	4. 5. 21.	bez kuchen	Baon. I.
12	1 woz. taborowy		Okręciwka devor	2. 5. 21.		Haupt. I.
13	1 kuchnia	wyrobowa				

Pilchowice i drogę do Stolicy. Po zabezpieczeniu terenu I baon wyruszył 8 maja z Knurowa przez Nieborowice, Pilchowice, Smolnicę do Sośnicowic, a następnie do Kotłarni. W Knurowie i Nieborowicach pozostały załogi liczące po 50 ludzi. Wśród kwitów rekwizycyjnych odnajdujemy informację o tym, że zabrano na cele wojskowe wóz taborowy z dworu w Wilczy Górnej od Kowacza, a w Wilczy Dolnej od Gazdy bryczkę.

Tu odnajdujemy m.in. informację o zbiorce saperów w Pilchowicach, którzy mieli stawić się pod dowództwo kapitana Wagnera (11 maja).

Ciekawy jest także raport z dnia 20 maja 1921 dowódcy I batalionu, który melduje o zdarzeniach w Bierawie. Dokument opatrzony jest pieczęcią Polskiego Komisariatu Plebiscytowego na powiat rybnicki. W środku pieczęci napis **Wielopole Pilch.**

Grupa ochotników 13/14
L. dz. 444/1
M. p. 11/12. 21
20
Do Gł. St. A. por. Głabeski
J-ca strzelnicy A. Katarzaki natychmiast
by wszyscy saperzy podległych mu st-
żaliów zgłosili się jutro dn. 12/5. 21. w
Pilchowicach w kpt. Wagnera

H. K. Głabeski
"Sędz. strzelnicy"

I. Baon. 2pp.
Zory.

R A P O R T .
z dnia 20. 5. 1921 roku.

1). Otrzymane papiery odbpiku, które były znalezione na dworcu w Bierawie, zostały przez baon stwierdzone i oddane na komendę placu w Bierawie(wsi). Powyższa osoba nazwiskiem Owczarek Józef znajduje się w domu i pracuje na kolei w Kandzierzynie, co jest zgodne znanymi papierami.

2). Zgromadzenie w BIERAWIE(wsi) dnia 20.5. dwóch żołnierzy z komp. 9, którzy oświadczyli, że na rozkaz dowódcy mają mleko rekwirować, a nie mieli żadnego poświadczenia. Nazwiska tych dwóch żołnierzy podajemy: Rajwa Szymon i Pionka Franciszek. Z nimi był jeszcze jeden cywilista nazwiskiem Szezempe Karol, który miał to mleko nieść.

3). W baonie jest opłakany stan butów. Buty z prost z nog leca ludziom. Konieczne trzeba nowych trzewików lub uruchomić warsztaty szewskie.

4). Oprócz tegopotrzebamundurów, ponieważ ciągle nowi ludzie przybywają.

5). Proszę o omamie do chleba dla ludzi.

6). Proszę o udzielenie mi jedniowego urlopu na 23.5.1921. Adjutant baonu BUDNY obejmie za mnie dnia dowództwo.

Wielopole Pilch.
DOWODCA I. Baonu.
M. p. 11/12. 21

Uwagę przykuwa także kolejna korespondencja pomiędzy batalionem a dowództwem pułku z dnia 30 maja, z której dowiadujemy się o problemach z niewystarczającą ilością koni, które były potrzebne do zaopatrywania oddziałów liniowych. Zarekwirowanie koni gospodarzom rodziło napięcia, gdyż ci obawiali się o swoje uprawy i problemy przy żniwach.

1) Baon 2. Pułk Piechoty
(Z O R Y)

M. p. dnia 30. maja 1921 r. 181

Do Dowództwa Pułku 2.

w B I E R A W I E .

Baon 1. prosi o zwolnienie tej wtech dniach z Dolnej Wlicze pochodzącej zarekwirowanej formanki, ponieważ tam brak koni z i spowodu tego obrobienie pola by było niemożliwe.

z. p. p. (200)
lin. 3. 11 1921.
Baon 1. Baon

Koni mi musimy nie mieć zwrócić
z powrotu ogólnego braku koni
Pułku.

Dowódca Baonu 1.

141/d oopu
M.p. dnia 12. czerwca 1921. r. 15

D o

III. Baon u

W myśli rozkazu operacyjnego D-twa Grupy Południowej Nr. 22. z dn. 12.6.1921. r. III. Baon natychmiast odmaszeruje z Solarni przez Gross-Rauden do wsi Pilchowie, gdzie zatrzyma się ubezpieczony i rozkwatruje.-

Po przybyciu do Pilchowie wysłać kurjerem do Gross-Rauden (Zamek) do Kpt. Włodarczyka z meldunkiem o przybyciu na miejsce.-

Kpt. i D-ta pułk

12 czerwca III baon dowodzony przez Feliksa Michalskiego otrzymuje rozkaz wycofania się z Solarni przez Rudy Wielkie do Pilchowie, gdzie ma się rozkwatrować.

13 pp toczył ciężkie walki na linii Dziergowice – Bierawa - Stare Koźle oraz pod Górą św. Anny i Sławięciami. Wielokrotnie wykazywali się zaciętością i odwagą, czego dowodem była duża ilość przyznanych odznaczeń.

Po wycofaniu z linii Odry na początku czerwca sztab pułku przenosi się do Pilchowie (rozkaz pułkowy nr 17 z 13 czerwca 1921). Pomiedzy 6 a 7 czerwca Francuzi i Anglicy obsadzili linię od Strzelec do Ujazdu-Rudzińca-Kotlarni-Sośnicy-Pilchowie, która stanowiła linię demarkacyjną. Część ekwipunku sztabu została przewieziona kolejką wąskotorową. W treści rozkazu zawarto także zasady dyscypliny. Wszelkie gwałty, rabunki i awantury z ludnością cywilną miały być bezwarunkowo karane.

W książce Jacka Schmidta „Kościoty Ziemi Gliwickiej” opisane zostało zajęcie wsi przez powstańców. Można się tylko domyślać, czy chodziło o moment z początku powstania, czy czerwcową dyslokację pułku. Nie jest to wyraźnie opisane. Dowiadujemy się jednak, że uczniów seminarium wygoniono bez możliwości zabrania czegokolwiek. Gdy opuścili budynek okazało się, że zniszczone zostały zeszyty, książki i pomoce naukowe. Nie oszczędzono instrumentów muzycznych, a także pościeli należącej do uczniów.

Dowództwo 13. p. p.
Z. 443
M.p. dnia 13. czerwca 1921. r. 32

ROZKAZ PUŁKOWY Nr. 17.

1. Jutro t.j. dnia 14. czerwca b.r. Sztab pułku, komp. K.M. pluton telegraficzny i komp. sztabowa przemieszczają się do Pilchowie. Wykazano oddziały o godz. 7. rano stać gotowe do wyruszenia, ażeby materiały pojedzie koleją żelazną, tabory odczekać po załadunku oddziałów na kolejkę do Pilchowie pod komendą sierżanta Szerepińskiego Piarjana.-

Po przybyciu oddziałów na miejsce postoju należy natychmiast wykonać spisy imienne obywateli w kompaniach i uzupełnić ewidencje.-

2. Codziennie rano o godz. 8. oraz wieczorem o godz. 20. (8. po połud.) ma być przeprowadzony w każdej kompanii apel imienny na którym obowiązani są być wszyscy żołnierze i dowódcy, nieobecni i nieusprawiedliwieni mają być codziennie pisemnie meldowani dowódcy baonu, który przy udzielaniu urlopu, za karę usunąć ma ich z kolejki.-

3. Na kwaterach przestrzegano należy czystości i porządku, w każdej kompanii codziennie dla pełnienia służby musi być wyznaczony podoficer dyżurny.-

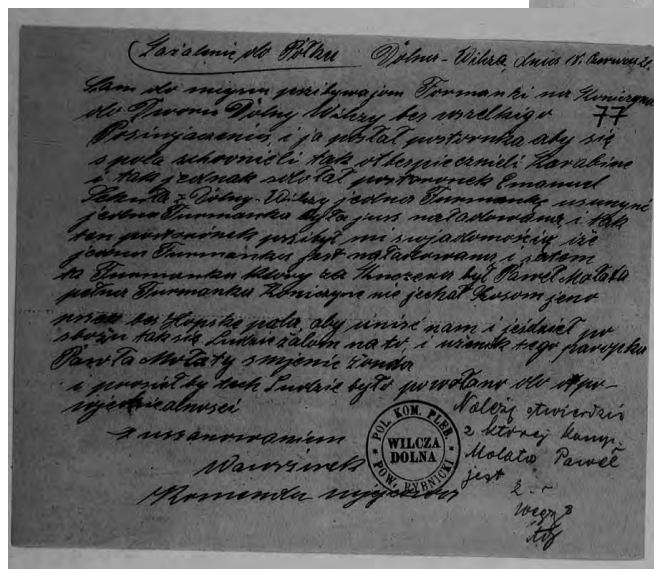
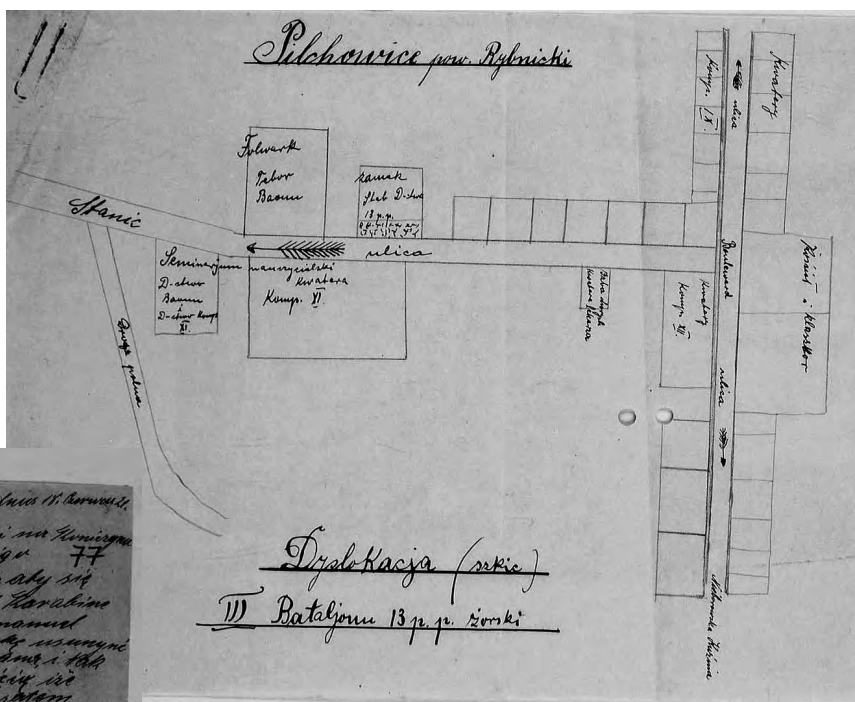
4. Wszelkie gwałty nad ludnością cywilną, rabunki i publiczne awantury są surowo zabronione i będą karane sądownie.-

Dowódcy baonów i kompanii mają w każdym poszczególnym wypadku natychmiast przeprowadzić aresztowanie winnych i odesłać ich do Dowództwa pułku.-

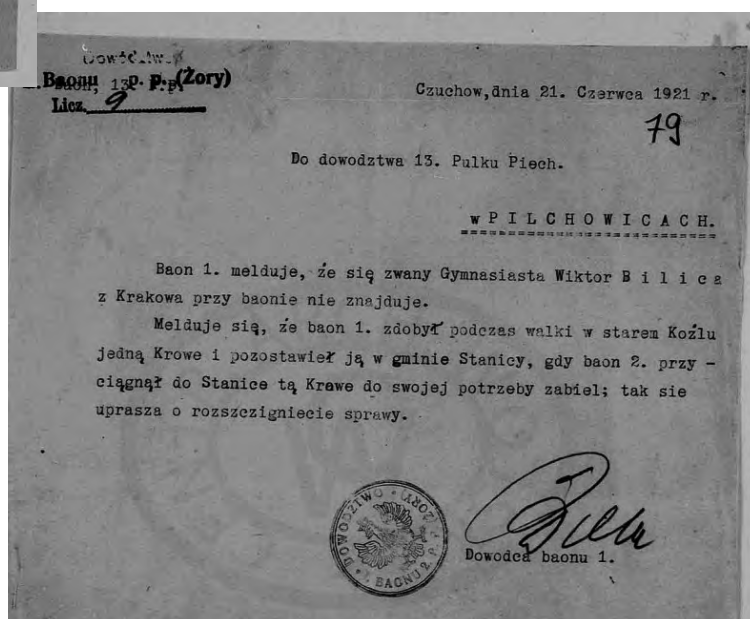
5. W myśli rozkazu N.K.P.G. o organizacji pułków piechoty, tworzyć się poczynamy od dnia 14.6.1921. baon sztabowy 13.p.p.

Dowództwo baonu sztabowego obejmuje z dniem 14.6.1921. Kpt. Włodarczyk.-

Na szkicu obok widzimy centrum Pilchowic i zakwaterowanie oddziałów 13 pułku. W budynku dzisiejszego Urzędu Gminy mieścił się sztab dowództwa. W dawnym seminarium nauczycielskim kwaterowało dowództwo III baonu i kompanii XI. W dawnym folwarku mieścił się tabor batalionu, a w budynkach w centrum rozlokowali się powstańcy z kompanii IX i XII.



18 czerwca 1921 r. Zażalenie do pułku na niejakiego Pawła Molatę. Trudno rozczytać o co dokładnie chodziło. Adnotacja oficera nakazywała ustalić, w której kompanii służy Molata. Na dokumencie widoczna pieczęć Wilczy Dolnej.

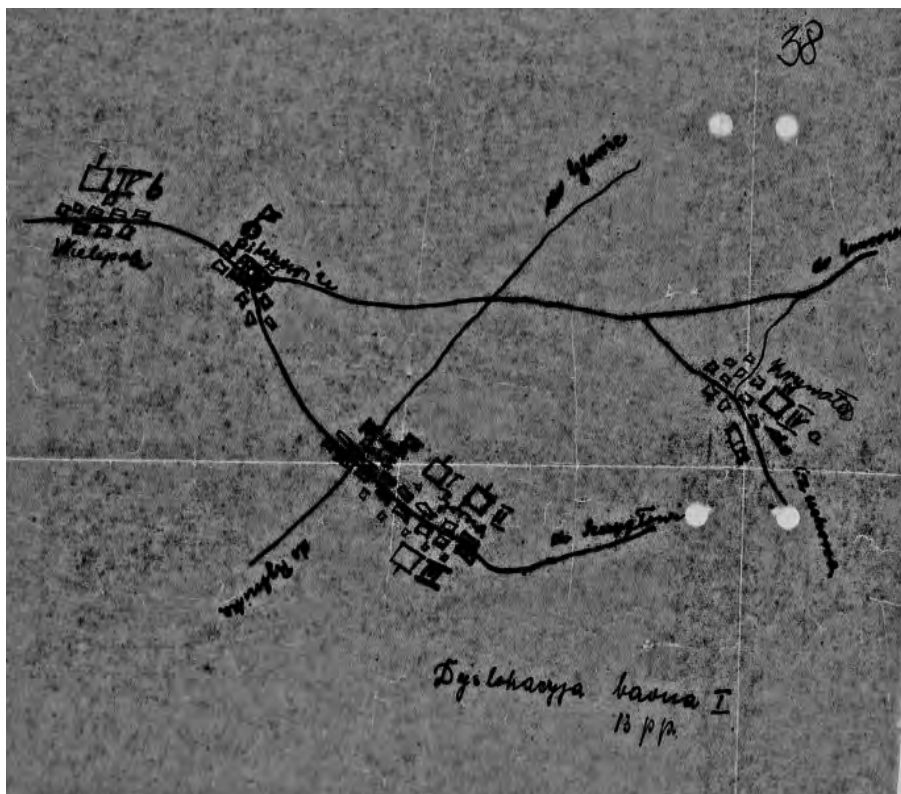


21 czerwca natomiast dowódca 1 batalionu informuje sztab pułku o prozaicznej sprawie, która dzisiaj może wydawać się bardzo zabawna, ale wówczas pewnie taka nie była. Otóż 1 baon podczas walk o Stare Kozle zdobył krowę, którą odstawiono do Stacji, gdzie miała na nich czekać, jednak powracający tam z frontu 2 baon pułku wspomnianą krowę ubił na własne potrzeby. Jak widać prowiant był na wagę złota, a problem „kradzieży” krowy trzeba było rozstrzygnąć na szczepku dowodzenia.

28 czerwca 1921 r. w myśl rozkazu Naczelnej Komendy Powstańczej oddziały Grupy Południe miały wycofać się na pozycję I fazy powstania. Dowództwo 13 pp przeniosło się do Szczygłowic, II batalion Nikodema Sobika rozlokował się w Wilczy Górnej i Dolnej, a III batalion Feliksa Michalskiego w Nieborowicach.



III powstanie śląskie – defilada oddziału powstańczego pod Gliwicami, 1921 r. NAC, sygn. 3/1/0/1/453/3



Dyslokacja I batalionu - kompanie I, II i III w Wilczy, kompania IVa na Krywałdzie, a kompania IVb w pilchowskim Wielopolu, gdzie stacjonowały do końca trwania powstania, a następnie dokonano ich demobilizacji. Wciąż przeczesuję internet i archiwa, mając

nadzieję, że uda mi się natknąć się na fotografie z czasów powstań, które były wykonane na terenie naszej gminy. Szczególnie prawdopodobne wydaje mi się, że mogły takie powstawać pod koniec powstania, np. gdy sztab wraz z kompaniami przebywał w Pilcho-

wicach. Być może macie Państwo w swoich zasobach jakieś zdjęcia, które przedstawiają wojskowych, a trudno wam rozpoznać kto to i gdzie zostało wykonane. Chętnie zeskannuję i spróbuję zanalizować.

Ta krótka podróż z 13 Żorskim Pułkiem Piechoty przedstawia nam w sposób ograniczony przebieg III powstania na naszym terenie, ale być może będzie wstępem do szerszego opracowania w przyszłości.

Waldemar Pietrzak



Bibliografia:

- Jan Delowicz „Żołnierze III Powstania Śląskiego: mieszkańcy Czerwionki, Jastrzębia Zdroju, Żor i okolic w szeregach 13 Pułku Piechoty Wojsk Powstańczych
- Ryszard Kaczmarek „Powstania Śląskie 1919-1920-1921”
- Jan Ludzka-Laskowski „Zarys historii trzech Powstań Śląskich 1919-1920-1921”
- Jacek Schmidt „Kościoły Ziemi Gliwickiej”

ROK 1944 - KILKUKROTNE ZAĆMIENIE SŁOŃCA W ŻERNICY

Zbliżał się koniec drugiej wojny światowej. Nazistowskie Niemcy Adolfa Hitlera powoli dogorywały, jednak nie zamierzały się poddać. Strategiczną gałęzią przemysłu Trzeciej Rzeszy była „zbrojeniówka”, ale przede wszystkim przemysł paliwowy, który był niezbędny do dalszego prowadzenia wojny. Wielkie zakłady produkcji paliw były usytuowane w Kędzierzynie-Koźlu, dlatego ta część Górnego Śląska była najbardziej narażona na bombardowania przez lotnictwo wojsk alianckich. Samoloty startowały z baz we Włoszech i nadlatywały od strony Strzelca i Gliwic na cele w Kędzierzynie-Koźlu. Ze wspomnień najstarszych mieszkańców Żernicy, którzy wtedy mieli po ok. 10-14 lat możemy dowiedzieć się, że kiedy w słoneczny dzień eskadry bombowców i myśliwców przelatywały nad naszą miejscowością ich sylwetki zasłaniały blask słońca na tyle, że robiło się szaro, jak w pochmurny jesienny dzień. Nalotów od lipca 1944 roku do grudnia

1944 roku było kilka. Jednorazowo uczestniczyło w nich kilkaset samolotów. Niektóre z nich zostały zestrzelone albo uszkodzone przez artylerię niemiecką. Uszkodzone samoloty zrzuciły bomby jeszcze przed celem tylko po to, aby jak najszybciej pozbyć się ładunku i wrócić bezpiecznie do baz we Włoszech. Czasami dodatkowo zrzucano zapasowe zbiorniki paliwa – te, które przetrwały upadek, były cennym łupem dla osób mających pojazdy czy maszyny spalinowe. O jednym z takich zbiorników znalezionym w pobliżu żernickich lasów wspomina w swych zapiskach świętej pamięci ks. Ernst Kiesling. Również jedna z bomb została zrzuciona na Żernicę, na szczęście była ona niewielka i dodatkowo wpadła do „łostropianki”, strumyka który obecnie nazywany jest „Ślinicą” lub strumykiem żernickim – „Żerniczanką”. Zdarzenie to miało miejsce pomiędzy dzisiejszą ul. Powstańców Śląskich a ul. 1 Maja. Bomba nie wyrządziła większych szkód poza

wypadnięciem szyb w oknach pobliskich domów i zniszczeniu elewacji jednego z domów gospodarczych. Ślady po odłamkach na tej elewacji można było zobaczyć jeszcze w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Później cała elewacja została odnowiona. Naloty dywanowe – bombardowania przeprowadzane na zakłady paliwowe w Kędzierzynie-Koźlu były w małym stopniu słyszalne w Żernicy czy Nieborowicach, ale fale uderzeniowe powodowały taką wibrację powietrza, że szklanki w kredensach, szyby w oknach mocno drżały. Te wibracje powietrza odczuwały na swym ciele zwierzęta jak i ludzie, co wywoływało silne stany lękowe i innego typu zaburzenia. Tyle mojej relacji z zebranych materiałów, bardziej szczegółowo na ten temat opowie pasjonat historii Kędzierzyna-Koźla, mój znajomy Marcin.

Ingemar Klos



MISJA NA DZIŚ: ZBOMBARDOWAĆ KĘDZIERZYN

7 lipca 1944 roku nagle na spokojnym, letnim niebie nieznany dotąd widok – setki czterosilnikowych bombowców w ustalonym szyku, które falami nadlatują nad spokojne dotychczas miasto Heydebreck znane głównie jako jeden z największych węzłów kolejowych. Bomby spadają na domy, ulice, tory kolejowe oraz zakłady chemiczne. Ginią ludzie. Zaskoczenie i przerażenie miesza się ze sobą. Strach i niepewność towarzyszą każdemu bez wyjątków. To miasto to dzisiejszy Kędzierzyn, który w roku 1944 był jednym z najważniejszych ośrodków produkcji benzyny lotniczej, a zarazem wielokrotnym celem alianckich nalotów.

Niewielu już żyje mieszkańców pamiętających wydarzenia z lat II wojny światowej w naszym regionie, który wtedy podlegał niemieckiej administracji III Rzeszy. Jednak ci, którzy są wśród nas, chętnie dzielą się opowieściami o tamtych czasach. Choć wspomnienia te są trudne, wywołujące wciąż budzące grozę obrazy, warto by młodzi czytelnicy zapoznali się choć z rąbkami tej historii ku przestrodze. Pani Dorota Kotusz, pan Albert Stobrawe, a także pan Ginter Madaj spędzili swoje dzieciństwo doświadczając osobiście tragedii II wojny światowej. W szczególności zapamiętali pierwszy nalot z dnia 7 lipca 1944, którego żywe obrazy wciąż pomimo upływu 76 lat potrafią precyzyjnie opisać.

Wraz z prowadzonymi postępującymi działaniami wojennymi aliantów we Włoszech wojska brytyjskie zdobyły we wrześniu 1943 r. okolice Foggii, a amerykańskie 1 października Neapol.

Otworem stało rozbudowanie w tym rejonie bazy powstającej 15. Armii Lotniczej Stanów Zjednoczonych (15 USAF). Niemieccy analitycy lotnictwa wojskowego, znający parametry i możliwości czterosilnikowych bombowców strategicznych aliantów, natychmiast określili zakres ich działania bojowego. Ta lokalizacja alianckich lotnisk dla samolotów wojskowych pozwalała zorganizować naloty na Górnośląski Okręg Przemysłowy nazywany dotychczas „bezpiecznym schronem Rzeszy”. Znalazł się on w tym momencie w zasięgu operacyjnym strategicznych amerykańskich ciężkich bombowców typu B-17 Latających Fortec oraz B-24 Liberatorów. Spowodowało to, że jeszcze w październiku 1943 roku niemieckie władze pośpiesznie wdrażały plany obrony powietrznej Śląska. Priorytetowe znaczenie nadano rafineriom produkującym benzynę syntetyczną oraz środki smarne dla



potrzeb Wehrmachtu. Do tych ważnych fabryk, zarówno w dowództwie niemieckim jak i alianckim, przede wszystkim zaliczono Zakłady Uwodorniania w Kędzierzynie, Blachowni, Zdieszowicach oraz w Oświęcimiu. Groźba nalotu stała się realna.

Obrona powietrzna

Albert Stobrawe, mieszkaniec Kędzierzyna – Koźła, wspomina, że w ramach szkolenia obrony cywilnej otrzymał maskę przeciwgazową. Jego matka odpowiadała za sprzęt obrony prze-



Schron ochrony powietrznej typu Slatzitter



ciwlotniczej i przeciwpożarowej. „Obowiązywało zaciemnienie. Chodziły wyznaczone osoby i sprawdzały, czy się światło u nikogo z domu nie przebija” – wspomina pan Albert. Dodaje również, iż na wiosnę 1944 roku za budynkiem gminy Kłodnica zaczęto stawiać FLAK czyli działa niemieckiej artylerii przeciwlotniczej o kalibrze 8,8 cm.

Ówczesna mieszkanka Januszkowic Dorota Kotsusz opowiada o próbnym alarmach lotniczych ćwiczonych w szkole, polegających głównie na wypuszczaniu dzieci do domu. W domu u pani Doroty było radio. „Wszyscy pamiętają kukułkę przed nalotem, której głos był nadawany w radio tuż przed atakiem powietrznym jako informacja do natychmiastowego ukrycia się w schronie” – wspomina. Były nadawane komunikaty o ilości i kierunku lotu ugrupowania bombowców. Najczęściej było słychać, że samoloty znajdują się nad Karyntią w Austrii i że mają północny kurs. „A gdy informowali, że samoloty znajdują się nad Czechami i Morawą to zaraz była kukułka i było wiadomo, że samoloty tu lecą i trzeba było się chować w piwnicy lub kto gdzie mógł” – wyjaśnia pani Kotsusz.

Natomiast kędzierzynianin Pan Ginter Madaj przypomina sobie o istnieniu beczek z kwasem służącym do przykrycia sztuczną mgłą całego miasta i zakładów, które były rozlokowane w pobliżu stacji kolejowej Kędzierzyn. „To był gryzący, szkodliwy dym. Po kilku godzinach od wypuszczenia w powietrze oparów dopiero powietrze poprawiało się” – wyznaje i nadmieniam, że „przy pierwszym nalocie na Kędzierzyn zadymienia miasta nie było na czas”

Rozpoczęcie „Batalii o ropę”

Niepokój niemieckiej obrony przeciwlotniczej narastał już od kwietnia 1944 r. Wzmoczone loty



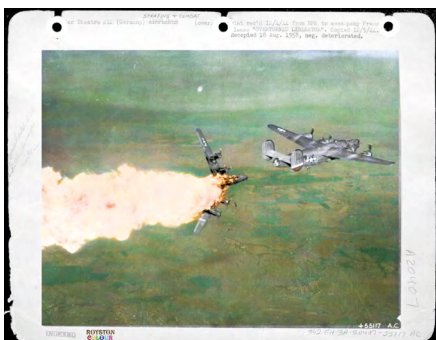
zwiadowcze alianckich samolotów nad Górnym Śląskiem były sygnałem świadczącym o tym, że na południu Włoch 15. amerykańska flotylla przedcej czy później wzniesie się w powietrze i zaatakuje obszar przemysłowy Kędzierzyna oraz pobliskie. Gdy 12 maja 1944 roku amerykańskie lotnictwo zaatakowało zakłady uwodorniania i chemiczne fabryki w głębi Rzeszy, a także w Austrii, stało się jasne, że wytwórnie syntetycznej benzyny i kauczuku nie zostaną oszczędzone. Wiosną w dowództwie alianckim uformowano Połączony Komitet Celów Paliwowych, który zdecydował, iż priorytetowym celem strategicznym stały się rafinerie produkujące paliwo lotnicze. Następnie wszelkie zakłady uwodorniania oraz środki transportu kolejowego i wodnego. Tę fazę wojny powietrznej określono jako „Oil Offensive” [„Kampania Olejowa”, wzgl. „Batalia o ropę” – tł. autora]. 8 czerwca 1944 r. gen. Carl Spaatz wydał rozkaz, w którym precyzuje najważniejsze cele dla 15. USAF i wymienia wszystkie istotne śląskie zakłady przemysłu chemicznego, w tym rafinerie znajdujące się w rejonie Kędzierzyna.

Feralny piątek

7 lipca 1944 roku, w piątek o 6.00 we wszystkich bazach lotniczych w okolicy Foggii setki czterosilnikowych amerykańskich bombowców były gotowe do wylotu na kolejną misję. Tym razem celem były zakłady określane przez aliantów jako : Blechhammer North – Blachownia Północ (czyli Górnośląskie Zakłady Uwodorniania w Blachowni), Blechhammer South – Blachownia Południe (czyli Zakłady Koncernu IG Farben w Kędzierzynie) oraz Odertal – Zdzeszowice (Zakłady Benzyny Schaffgotsch w Zdzeszowicach).

5. Skrzydło Bombowe w sile 162 Latających Fortec bombardowało zakłady w Kędzierzynie. 184 Liberatory z 49. i 55. Skrzydła Bombowego zaatakowały zakłady w Blachowni. 106 bombowców B-24 zaatakowało w ten dzień Zdzeszowice. Ponadto dodatkowymi celami na terenie obecnego miasta Kędzierzyna – Koźla stały się tego feralnego dnia: kozielski skład paliwa, kozielski port oraz stacja rozrządowa Kędzierzyn.

Dramat w powietrzu



Nalot na Kędzierzyn-Koźle



Nalot na IG Farben Heydebreck - Kędzierzyn

Lotnicy bombardujący zakłady w Kędzierzynie zgłaszają intensywny i celny ostrzał obrony przeciwlotniczej FLAK. Z powodu skutecznego zadymienia zakładu informują, iż większość bomb spadło poza wyznaczony obszar celu. Zauważają niewielkie pożary oraz zniszczenia trakcji kolejowej. Podobnie brzmi raport lotników atakujących fabrykę w Blachowni pomimo użycia radaru lokalizującego zakłady. Natomiast w Zdieszowicach 304. Skrzydło Bombowe melduje, iż pomimo ostrego i celnego ognia artylerii przeciwlotniczej udało się celnie rzucić bomby na ważne dla produkcji budynki, instalacje oraz składy paliw.

Robert Ekwall, boczny strzelec z 99. Grupy Bombowej bombardującej Kędzierzyn, tak wspomina tę misję: „Mieliśmy bomby 500 lb i lecieliśmy samolotem 201 o nazwie „Patches”. Flak [ostrzał artyleryjski – przyp. autora] był ciężki i bardzo celny. Mieliśmy tylko 4 dziury w naszym starym „Patches”. Widzieliśmy naszego marudera [samolot znajdujący się poza ustalonym szykiem – przyp. autora] B-17, który został zestrzelony. Nie potrafił utrzymać się w formacji, zrzucił bomby i został zaatakowany przez 4 lub 5 samolotów myśliwskich Me 110. Strzelałem do nich, ale byli ponad kilometr i nie potrafiłem ich trafić. Zwrócono nam uwagę drogą radiową, że nasze bomby spadły poza cel. Do tego drzwi luku bombowego nie zamykały się. Coś je uszkodziło. Tylny strzelec Hawskey ręcznie je domykał, gdy zameldowano awarię górnej wieżyczki karabinowej. To była naprawdę misja jeżąca włosy na głowie!”.

Lotnicy 464. Grupy Bombowej wspominają, że Blechhammer było punktem widocznym tylko na mapie wojskowej, punktem oddalonym o 600 mil od lotniska w Pantanelli. I dodają ironicznie, że Blechhammer było tam „gdzie latają wrony, ale wrony nie są Liberatorami [samoloty bombowe- przyp. autora], które muszą próbować unikać skoncentrowanego ognia baterii przeciwlotniczych”. Przelot samolotów tej misji bombowej trwał ponad 8 godzin. Występowało jeszcze inne śmiertelne niebezpieczeństwo. Wśród amerykańskich żołnierzy zakłady określano jako „Black Hammer” [„czarny młot” – skojarzenie przez lotników nazwy zakładów z czarnym dymem eksplodujących pocisków artyleryjskich - przyp. autora], których ponura sława sprawiła z czasem, że nigdy nie były lubianym celem misji.

Na ziemi rozgorzała tragedia

Pan Albert Stobrawe opowiada relację własnej mamy, która tego dnia wybrała się na jagody do lasów w Starej Kuźni. Wracając po nalocie przejeżdżała przez Stare Koźle i Brzeźce. Widząc



Lej po bombie

zbombardowane domy i zabudowania gospodarce rzekła do swojego syna, że te wioski „nie-samowicie oberwały”. Dopiero po latach miała odwagę opisać synowi dramatyczne widoki pozostawione przez dywanowy nalot, jakiego doświadczyły te miejscowości. Pan Albert pamięta zniszczenia młyna w Koźlu, jedna bomba spadła na pole za Szkołą Specjalną w Kłodnicy. „Wszystkie naloty jako dziecko obowiązkowo spędzałem w piwnicy domu” – i dodaje, że wspólna modlitwa towarzyszyła wszystkim przebywającym w ukryciu podczas nalotu.

Natomiast pani Dorota Kotusz, jako uczennica szkoły podstawowej bardzo dobrze pamięta dzień pierwszego nalotu na zakłady w Zdieszowicach i okolice. „Nie rozumieliśmy, co to jest nalot bombowy do tego dnia” – wyjaśnia. „7 lipca to był piękny dzień, czyste niebo, gdy nagle w południe na niebie pojawiły się samoloty. Wszyscy wyszli z domów by je oglądać. Nic się nie działo gdy nagle usłyszeliśmy gwizd spadających bomb, a potem straszny huk i zobaczyliśmy jak zakłady Schaffgotscha się palą”.

Wtedy, jako nastolatek, pan Ginter Madaj wspomina 7 lipca rozpoczynając od opisu szumu silników samolotowych. „Wyszliśmy z piwnicy i zobaczyliśmy klucze samolotów bombowych. Usłyszeliśmy jak bateria dział kolejowych na stacji Kędzierzyn otworzyła ogień.” Po nalocie Pan Ginter przeszedł się po Pogorzelcu i ujrzał efekty eksplodujących bomb. „Las był zbombardowany, młyn Karascha [istniejący do dziś na ul. Młyńskiej – przyp. autora], obecnie ulice Kozielska i Moniuszki oraz jeden blok” – wspomina i dodaje w przenośni: „Wie pan, pogorzelec nie miał dachu”. Po nalotach chodzili urzędnicy i spisywali szkody. Dachówki budynków uzupełniono bardzo szybko. Jak zauważa pan Madaj, po pierwszym nalocie rozpoczęto budować w szybkim tempie schrony na terenie całego miasta.

Powstawały duże schrony typu Saltzgitte, bunkry jednoosobowe oraz podziemne szczeliny przeciwlotnicze. Przykłady dużych schronów możemy napotkać w krajobrazie naszego miasta przy ul. Lompy, ul. P. Skargi naprzeciw Urzędu Skarbowego bądź ul. Ligonii, gdzie pan Ginter schronił się podczas następnego ataku bombowego na miasto.

Po pierwszym dywanowym bombardowaniu Górnego Śląska

Na drugi dzień Katowicka Inspekcja Zbrojeniowa informuje o szkodach i stratach wyrządzonych przez nalot: „Przeznaczony dla zakładów dywanowy nalot minął cel wskutek zadymienia i trafił w położone na południe od zakładów miejscowości Stare Koźle i Brzeźce”. Doliczono się 218 bomb, które eksplodowały na terenie kędzierzyńskich zakładów uwodorniania oraz 25 bomb na teren blachowiańskich. Natomiast Zdieszowice i Zakłady Benzyny Schaffgotsch uznane zostały jako ciężko trafione z rozlicznymi uszkodzeniami na różnych wydziałach. Dodatkowo odnotowano trafienia fabryki celulozy w Koźlu – Porcie oraz uszkodzenia kilku kopalń w głębi Śląska.

Ostateczna kalkulacja nalotu 15. Powietrznej Armii Stanów Zjednoczonych z dnia 7 lipca 1944 roku wynosi ponad 1100 ton bomb zrzuconych przez 451 czterosilnikowe ciężkie bombowce strategiczne.

Na cmentarzach pochowano 20 ofiar cywilnych w Kędzierzynie i 28 w Zdieszowicach. W wyniku tego i kolejnego nalotu bombowego z dn. 7 sierpnia 1944 w miejscowości Brzeźce i Stare Koźle życie utraciło 136 osób..

NIEBOROWICKIE „BUNKRY”

Nie ma chyba wśród mieszkańców Nieborowic, Żernicy czy Knurowa nikogo, kto w taki czy inny sposób nie zetknąłby się z „bunkrami” (jak się je potocznie nazywa) zlokalizowanymi w pobliżu DK 78 w Nieborowicach. Czy to obserwując je z okna samochodu, przejeżdżając obok nich na rowerze, próbując samodzielnej eksploracji czy też spędzając czas przy ognisku w ich otoczeniu. Umocnienia te zachowały się do dnia dzisiejszego w zupełnie dobrym stanie, a jest nadzieja, że już niedługo powstaną warunki do ich bezpiecznego i komfortowego zwiedzania.



TROCHĘ HISTORII

Oba schrony, o których piszemy, stanowią tzw. Grupę Bojową Nieborowice wchodzącą w skład budowanej w pośpiechu przez III Rzeszę w 1939 r, a więc tuż przed wybuchem II Wojny Światowej na terenie Górnego Śląska, tzw. Pozycji Górnośląskiej. Najprawdopodobniej (o czym dalej) Grupa Bojowa Nieborowice miała stać na straży prze-

biegającej tuż obok granicy państwowej, a także niewielkiego węzła kolejowego w Nieborowicach, mającego wówczas dość istotne znaczenie ze względu na odbywający się tamtędy przewóz węgla kamiennego ze śląskich kopalń. Druga koncepcja, która funkcjonuje dość powszechnie, jest mocno zaskakująca: w jej myśl umocnienia były wznoszone wyłącznie w celach propagan-

dowych, a ich budowa miała pokazywać, że Niemcy wcale nie szykują się do prowadzenia wojny ofensywnej, a wręcz przeciwnie budując linię umocnień na terenie Górnego Śląska zabezpieczają się tylko przed wojowniczymi zapędami Polaków (zwieńczeniem tej linii propagandy była słynna „Prowokacja Gliwicka”). Do wybuchu Drugiej Wojny Światowej schrony nie zostały uzbrojone. Jest mnóstwo sprzecznych opinii, czy miało to miejsce później (1944/45). Nie dotarliśmy natomiast do jakichkolwiek dokumentów czy zdjęć przesądzających tę kwestię (a niezwykle wartościowymi byłyby informacje dotyczące uzbrojenia kopuły Sonderwerka).

W skład Grupy Bojowej Nieborowice wchodziły dwa obiekty: zlokalizowany na linii lasu Regelbau 116b (litera „b” oznacza, że nie miał kopuły obserwacyjnej, a peryskop obserwacyjny) oraz znajdujący się w jego głębi Sonderwerk. Oba schrony mają nietypową konstrukcję charakteryzującą się zaokrąglonymi krawędziami stropów (analogicznie do polskich obiektów przedwrześniowych), podczas gdy zdecydowana większość obiektów niemieckich posiadała stropy o liniach łamanych. Ciekawostką stanowi też „międzynarodowość” konstrukcji obiektów – zidentyfikowano bowiem w nich elementy stalowe wykonane w hutach czeskich (pancerze pochodzą z czechosłowackich





„ROP”-ików), a nawet w hucie z Luksemburga (teowniki zatopione w stropie).

STAN OBECNY

Od kilku lat schrony znajdują się pod opieką Stowarzyszenia Paramilitarnego Prochownia 1910, które przeprowadziło zakończone sukcesem rewitalizację obiektów militarnych takich jak Prochownia w Pszowie czy Polski Ciężki Schron Bojowy nr 27 w Rudzie Śląskiej. Prezes Stowarzyszenia Grzegorz Binia poświęcił już sporo więcej niż 1000 godzin na prace porządkowe i budowlane, których efekty są spektakularne w przypadku Regelbau 116b (przypomnę – obiekt na linii lasu). Teren wokół jest uprzątnięty, z wnętrza schronu usunięto śmieci, gruz i ziemię. Sonderwerk (obiekt w lesie) wymaga jeszcze sporo pracy (tym bardziej, że był w sporo gorszym stanie), ale wszystko zmierza w dobrym kierunku. Najważniejszym było uszczelnienie pękniętego stropu i zabezpieczenie przed opadami atmosferycznymi tunelu kopuły pancerniej. Tu pojawiła się świetna wiadomość – wnętrze obiektu praktycznie cały czas było zalane – wbrew obawom, że chodzi o wody gruntowe, zabezpieczenie schronu przed przedostającymi się do jego wnętrza opadami atmosferycznymi spowodowało, że Sonderwerk został w pełni osuszony i uzyskano dostęp do wszystkich pomieszczeń!

Niestety nieodmiennie największy problem stanowią wandalizm, którzy bezmyślnie niszczą efekty ciężkiej, bezinteresownej pracy. Począwszy od niszczenia elewacji poprzez robienie bałaganu przez „improwizatorów” dochodzimy do wciąż pojawiających się włamań. Włamanie to dzieło tak miłośników eksploracji, jak i niestety zwykłych złodziei liczących zapewne na łupy w postaci narzędzi czy metali kolorowych.



Tych pierwszych zapraszamy do kontaktu ze Stowarzyszeniem: prochownia1910@o2.pl lub fb – chętnie się umówimy i oprowadzimy po obiektach. Dla tych drugich mamy z kolei dwie informacje – pierwsza jest taka, że wewnątrz obiektów NIC NIE MA, druga zaś jest następująca: obiekt jest całodobowo monitorowany, już w kilku przypadkach materiały video zostały dostarczone Policji.

TYTUŁEM ZAKOŃCZENIA

Jak wskazano wyżej, wciąż jest sporo „białych plam” w historii Grupy Bojowej Nieborowice. Są osoby, które przypominając sobie dziecięce zabawy zaklinają się, że w latach 60. czy 70. ubiegłego wieku przechodziło się podziemnym tunelem pomiędzy oboma schronami! Naszym zdaniem jest to mało prawdopodobne (biorąc pod uwagę typową konstrukcję podobnych obiektów), ale z drugiej strony bezspornym jest też fakt wyjątkowo niewielkiej odległości między oboma schronami, niespotykanej wręcz w innych lokalizacjach.

Uzbrojenie schronów, ich udział w walkach w 1945 r. – nie mamy popartej faktami wiedzy na ten temat, stąd też zwracamy się z apelem do czytelników dysponujących wiedzą bądź materiałami (zdjęcia, dokumenty) o podzielenie się ze Stowarzyszeniem Paramilitarnym Prochownia 1910. Bardzo na tę pomoc liczymy, zwłaszcza że ostatnio udało nam się dotrzeć do dokumentów potwierdzających ciężkie walki (m.in. z udziałem jednostek pancernych i lotnictwa) mające miejsce w 1945 w nieco innym miejscu w okolicy Nieborowic. Po ich weryfikacji i uzupełnieniu (m.in. o badania terenowe) chętnie podzielimy się wynikami naszych prac z czytelnikami.

Tomasz Śliwiński



„Každy gest, nawet najdrobniejszy. . .

Zmienia świat, czyjś świat”

(autor nieznan)

Zatyrani, zabiegani wszyscy dzisiaj tacy jesteśmy, ale ten artykuł nie będzie o tym, dzisiaj chciałabym przypomnieć amatorską grupę biegową Zatyrani Gmina Pilchowice.

Wszystko zaczęło się dwa lata temu i nadal trwa. Tak, to już drugi rok wspólnej pasji, wspólnych spotkań, wspólnych inicjatyw. W tym roku nasze drugie urodziny świętowaliśmy tradycyjnie porannym rozbieganiem, w świetnych nastrojach spotkaliśmy się przy przedszkolu w Nieborowicach i pobiegliśmy - grupa słow 8 km, a „zawodowcy” 15 km .

Ta sobota była bardzo aktywna, nasza koleżanka Alicja w tym dniu pokonała 30 km w Rogoźniku i zdobyła pierwsze miejsce w swojej kategorii wiekowej, jeszcze raz wielkie gratulacje Alu. Ewa i Kasia też dały radę, brawo dziewczyny, dodam że termometry w tym dniu pokazywały ponad 30 stopni w cieniu - tym bardziej wielki szacunek dla naszych koleżanek, natomiast dwójka naszych kolegów Adam i Andrzej pobiegli w nocnym biegu.

Kiedy wybiła godzina 18 wszyscy głośno chórem zaśpiewali tradycyjne sto lat.

Zatyrani to nie tylko przygotowania do zawodów, to chęć dzielenia się dobrem . . . poprzez bieganie tzw. pomaganie przez bieganie. Wszyscy przecież znamy hasło Jurka Owsiaka „do końca świata i jeden dzień dłużej”, tak i my 31 stycznia w dniu finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy jako Zatyrane Serduszka ruszyliśmy w trasę i wybiegane kilometry zamieniliśmy na złotówki. Nasz cel 300 km został osiągnięty.

I tak mijały kolejne miesiące na sobotnich roz-

bieganiach, wirtualnych /z powodu pandemii i obostrzeń/ zawodach.

Jak wcześniej wspomniałam - grupa nie tylko biega, ale chętnie wspiera różne inicjatywy. Maj był wyjątkowym miesiącem dla Zatyrań, wraz z GOK-iem oraz Przyjaciółmi zorganizowano charytatywną sztafetę biegową, nordic walking dla małej Kai, mieszkanki Żernicy. Kiedy dziś to wspominamy nie możemy uwierzyć, że tak dużo ludzi o dobrym sercu zameldowało się na starcie, by wspólnie pobiec lub przespacerować wokół pilchowskiego boiska sportowego. Wspomnę, że od tygodnia pogoda nas nie rozpieszczała, było zimno i deszczowo, jednak niedzielny poranek przywitał nas słońkiem. Zatyrani wraz z GOK-iem już od rana przygotowywali strefę relaksu dla gości, w której można było odpocząć. Cukiernia Surdel zadbała o lody dla ochłody, nasze Zatyrane kobietki upiekły ciasta, a dla głodomorów nasz Edziu – „Food truck Na winklu” przygotowywał pyszne hamburgery, zapiekanki. Szybko mijały godziny do oficjalnego otwarcia „Sztafety”, punktualnie o godzinie 10 Zatyrani ruszyli, a wraz z nimi ruszyła machina dobroci. Kilka minut po godzinie 10 na starcie można było



zobaczyć panią poseł Krystynę Szumilas, która także dołączyła do biegu. Frekwencja już od początku imprezy dopisywała, o czym przekonaliśmy się po całym dniu spędzonym na boisku. Dzieci to pokłady energii, nie tylko pokonywały kilkakrotnie okrążenia, ale również specjalnie dla nich nasza Zatyrańska Agatka poprowadziła Zumbę. Towarzystwa i kroku dotrzymywał Clown, który częstował słodyczami, kiedy już energii brakowało. Działo się, działało. O godzinie 12 linię startu przekroczył Pan Wójt wraz z reprezentacją pilchowskiego samorządu. Nie można zapomnieć o reprezentantach klubów sportowych i organizacji społecznych z terenu gminy, którzy dołożyli swoją biegową cegiełkę. Najbardziej ucieszyła wszystkich Kaja, która wraz z rodzicami zameldowała się na linii startu o godz. 13, po pokonaniu kilku okrążeń otrzymała od Zatyrańskich Misia na pamiątkę. Co ciekawe, odwiedzali nas mieszkańcy Pilchowic, którzy jak to mówili, słyszeli muzykę na boisku, a że okres pandemii, to musieliśmy przyjść i zobaczyć co się dzieje. A jak już nas odwiedzali, to ochoczo nóżkami przebierali, bo cel był szczytny, wszystkie nogi na START Puszeki szybko się zapępiały. Sztafeta krążyła do godziny 17, zakończyła się wspólnym biegiem dużych i małych, bo tu nie chodziło o to kto i czy biega, ale pokazaliśmy, że jesteśmy jedną wielką rodziną, przyjaciółmi, że nie ma barier do pokonania. Impreza dobiegła końca, puszeki w obecności mamy Kai zostały otwarte. Dzięki wszystkim, którzy byli tego dnia z nami udało się zebrać 8000 złotych na fotelik samochodowy.

Już wiadomo, że będzie to cykliczne wydarzenie. W naszej Gminie jest taka potrzeba, a my Zatyrańscy wraz z GOK-iem i Przyjaciółmi oraz Sponsorami, o których należy w szczególności wspomnieć, postaramy się by za rok kolejne dziecko z naszej Gminy było szczęśliwe, a my razem z nim.

Do podziękowań dołączają rodzice Kai, którzy byli bardzo wzruszeni, że tak wiele osób przyłączyło się do akcji.

SPONSORZY

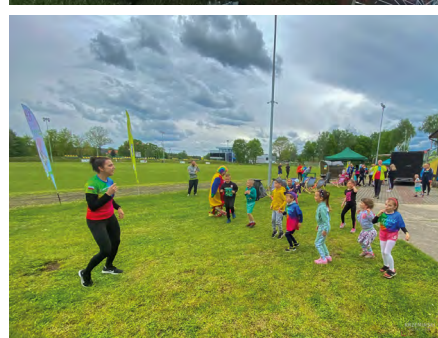
- Firma Gratisownia.pl
- Pilchowskie Przedsiębiorstwo Komunalne sp. z o.o.
- Cukiernia Surdel
- Firma Bemaro
- Firma Pokora
- Firma Auto-Pisula
- ZZ Jedność Szczygłowie
- Firma ALTech
- Zielony Domek Pilchowice
- Food Truck „Na Winklu”
- Mateusz Szoltysik

Bardzo dziękujemy Zarządowi LKS Victoria Pilchowice za gościnność i wszelką pomoc w organizacji sztafety.

Cytując na koniec słowa nieznanego autora „Każdy mały gest. ... Zmienia świat, czyjś świat. . .” już dziś zapraszamy do wspólnego pomagania i biegania.

Więcej o nas Zatyrańskich dowiecie się Państwo na naszej stronie fb Zatyrań Gmina Pilchowice.

Sonia Rogóż



PILCHOWICKIE ORGANY ZNÓW BRZMIĄ NA BOŻĄ CHWAŁĘ

27 czerwca bieżącego roku odbyło się w pilchowskiej świątyni uroczyste wybudzenie organów i poświęcenie instrumentu po prawie dwuletnim remoncie. Było to z pewnością historyczne wydarzenie, bowiem tak kompleksowy remont to ogromny wydatek i nieczęsto się go dokonuje. Renowacja została przeprowadzona z inicjatywy księdza proboszcza Dariusza Gołka i była możliwa dzięki ofiarności pilchowskich parafian. Ceremonii wybudzenia instrumentu przewodniczył biskup Andrzej Iwanecki, a na wyremontowanych organach zagrał absolwent Akademii Muzycznej w Katowicach pan Patryk Pfeifer. Wykonał on krótki koncert, na który złożyły się: Preludium G-dur Jana Sebastiana Bacha, przygrywka chorałowa „Komm, heiliger Geist, Herre Gott” Dietricha Buxtehudego, Preludium h-moll Cesara Franca, Intermezzo f-moll śląskiego kompozytora Bruno Steina oraz improwizacja na temat pieśni „Kapłanów swoich dał nam Bóg”. Młody wykonawca zaprezentował swój niezwykły kunszt gry, ale też wszechstronne możliwości wyremontowanego instrumentu.

Organy to chyba najbardziej skomplikowany w swojej budowie instrument muzyczny. Pilchowskie organy liczą około tysiąca piszczałek - od małych kilkucentymetrowych, po ogromne - dwumetrowe. Do tego system skomplikowanych połączeń, dźwigni, a także - w naszych czasach - rozbudowany elektroniczny system sterowania. Ogromnego dzieła remontu pilchowskiego instrumentu dokonał pan Henryk



Hober - organmistrz z Olesna. Jego praca została bardzo wysoko oceniona przez komisję, która 11 czerwca dokonywała odbioru organów. Ich brzmienie chwalił również pan Patryk Pfeifer podkreślając, że można na tym instrumencie wykonywać muzykę każdej epoki. Aktualnie organy mają 16 głosów rozłożonych pomiędzy dwa manualy i pedał. Zarówno pan Pfeifer, jak i pan Hober podziwiali niezwykle piękno odrestaurowanej szafy organowej, czyli zewnętrznej, najlepiej widocznej części instrumentu. Rzadko ponoć widuje się tak piękne szafy. Zazwyczaj tak zdobną oprawę miały instrumenty w kaplicach pałacowych.

Warto wspomnieć w tym miejscu o historii tych organów. Wiemy, że organy zostały sprowadzone do Pilchowic w latach sześćdziesiątych z Poznania. Był to już wtedy instrument używany, niemniej koszt jego pozyskania i tak był duży co, jak wspominał ks. Gerhard Sobotta, „długo spędzało mu sen z powiek”. Oprócz księdza Gerharda Sobotty, który był w tym czasie administratorem parafii, do zakupu organów przyczynił się również pochodzący z Pilchowic ks. Paweł Porada. Obaj kapłani byli niezwykle muzykalni i wysoko cenili rolę muzyki w liturgii. Wcześniejszy instrument, który służył oprawą muzyczną mszy w pilchowskim kościele został rozebrany. Część piszczałek została ponoć przeniesiona do Stanicy. A były to organy powstałe w 1891 r. dla kościoła w Bojkowie. Przy rozbudowie bojkowskiej świątyni w 1913 r. przeniesiono je do Pilchowic.

Może nie wszyscy z Państwa wiedzą, że najstarsze organy, jakie znajdowały się w pilchowskiej świątyni usłyszeć można obecnie całkiem niedaleko, bo w kościele wilczańskim. Otóż na instrumencie tym znajduje się tabliczka z łacińskim napisem, którego tłumaczenie brzmi „Te organy zostały zbudowane w roku 1781. Przez pana Gottfrieda Scheffler mieszczańskiego budowniczego organów z Brzegu. Osobą pośredniczącą był wysokoczigodny Bernard Paździor ówczesny proboszcz i dobroczyńcą Pan Hrabia Józef Wengersky – pan ziemski w Pilchowicach itd. i patron tego kościoła.” Instrument powstał w roku 1781, a więc w roku poświęcenia naszej murowanej pilchowskiej świątyni. Organy te służyły w Pilchowicach do ok. 1913 roku, kiedy decyzją ówczesnego proboszcza Thomasa Kubisa zostały przeniesione do kościoła w Wilczy, która jeszcze wówczas była częścią pilchowskiej

parafii. Dzięki generalnemu i profesjonalnemu remontowi przeprowadzonemu w latach 2016-2018 pod okiem wybitnego specjalisty prof. Juliana Gembalskiego organy te odzyskały pierwotne brzmienie i pełną sprawność techniczną.

Okazuje się więc, że organy, które po remoncie rozbrzmiewają w Pilchowicach, są już trzecim instrumentem w tym kościele.

I jeszcze jedna ciekawostka związana z tematem. Przez ponad 70 lat na przełomie XIX i XX w. w Pilchowicach były jeszcze jedne, oprócz kościelnych, organy piszczałkowe. Mieściły się one w Seminarium Nauczycielskim i służyły studentom do nauki gry oraz oprawy liturgii. Instrument ten po rozwiązaniu seminarium (1921 r.) został w roku 1925 pozyskany przez księdza Józefa Kubisa dla kościoła św. Piotra i Pawła w Opolu.

Do tej pory mowa była o organach w naszej dwustutrzdziestoletniej murowanej świątyni. Na koniec pan Karol Hrubesz odsłoni dla nas jeszcze starsze karty historii: „Nie wiadomo dokładnie kiedy w naszym pilchowskim kościele pierwszy raz zabrzmiały organy. Być może jakiś instrument grał w naszej świątyni już w średniowieczu. Ten pierwszy pilchowski kościół został jednak rozebrany lub zniszczony w czasach wojny trzydziestoletniej (1618-1648). W roku 1667, kiedy proboszczem w naszej parafii był ks. Jakub Jerzy Wiwierski, a kolatorami był ród von Holly, został wybudowany nowy kościół. Kościół ten wyposażony był z całą pewnością w chór organowy. Potwierdza to pierwszy w naszej parafii protokół wizytacji biskupiej w roku 1679 – wizytacje takie odbywały się na podstawie postanowień Soboru Trydenckiego (1545-1563). W protokole tym wizytator Wawrzyniec loan-



ston opisuje stan kościoła, plebanii, cmentarza i zaznacza, że kościół posiada chór muzyczny, a proboszcz zatrudnia organistę. W tym czasie w księgach parafialnych widnieje nauczyciel i organista Franciszek Herman. W tamtych czasach funkcja nauczyciela była ściśle połączona z funkcją organisty.

Podczas wizytacji w 1719 wizytator jasno już pisze, że w pilchowskim kościele znajduje się chór, na którym znajdują się organy. Niestety wizytator Elias von Sommerfeld nie wnikał w szczegóły i nie wiadomo, jakie to były organy. Z ksiąg parafialnych wiemy, że organistą i zapewne nauczycielem w szkole parafialnej był wtedy Mateusz Smyk (1681) i Grzegorz Dindara (1702).

Zmieniały się więc instrumenty, zmieniali organiści, mijaly wieki. . . Ale zawsze liturgii towarzyszył dźwięk organów – instrumentu o największych spośród wszystkich możliwościach brzmieniowych, o ogromnej skali, rozpiętości dynamicznej i całej paletce barw. Pięknie powiedział o nich papież Benedykt XVI: „Organy potrafią wznieść człowieka nad wszystko, co ludzkie i wsłuchać się w to, co Bóg”.

Agnieszka Robok



Za pomoc w pisaniu artykułu dziękuję panu Karolowi Hrubeszowi.

Korzystałam z następujących źródeł:

http://pip.opole.pl/parafia/historia.html?fbclid=IwAR09hk6KKrYSI3AgLZrT4bRVE_6mfchnJ6a1efUCb_i4cHJMoVYLk5_H40c

<https://musicamsacram.pl/instrumenty/opis/2907-Wilcza-Kosciol-sw-Mikolaja>

Kloss E., Rode H., Eberle H.; Die Bau- und die Kunstdenkmäler des Kreises Tost-Gleiwitz; Breslau 1943



AUS DER GESCHICHTE DES MARKTFLECKENS PILCHOWITZ

Część 7: Burza śnieżna – 1903 rok

„Schneesturm. Am 18 April 1903, acht Tage nach dem Osterfeste, mit anbruch des Tages schneite es in dichten Massen unaufhörlich, so, daß am Abend ½ Schnee lag. Am 19 April, einem Sonntage fiel der Schnee in noch größerem Mengen verbunden mit einem starken Sturm, der dem Schnee an freien stellen bis 1 m aufdurmt. Dieses Unwetter hielt auch noch am 20 April bis zum Abend an. Dieses Unwetter verursachte in den Wäldern einen so großen schaden, daß das Aufräumen des Bruchholzes mehrere Monate lang viele hunderte Arbeiter beschäftigte. Auch in dem Garten wurde viel Schaden angerichtet.”

Kolejny wpis, chronologicznie ostatni z zachowanych, dotyczy anomalii pogodowej jaką była potężna burza śnieżna w dniach 18 – 20 kwietnia 1903 roku. Nie był to zwykły opad śniegu, jakie zdarzają się w kwietniu, a czasem nawet na początku maja (pamiętam śnieg padający 2 maja 2005 roku). W wolnym tłumaczeniu zapisano:

„Burza śnieżna. 18 kwietnia 1903, osiem dni po Wielkanocy, od początku dnia bez przerwy padał śnieg, tak że wieczorem spadło pół [metra] śniegu. 19 kwietnia, w niedzielę, śnieg spadł w jeszcze większej ilości, w połączeniu z silną burzą, która nasypała śniegu

w wolnych miejscach do 1 m. Burza trwała do wieczora 20 kwietnia. Ta niepogoda spowodowała tak wiele zniszczeń w lasach, że sprzątanie połamanego drewna zaangażowało setki pracowników na kilka miesięcy. Również w ogrodach wystąpiło wiele szkód.”

To wpis bardzo konkretny, znajdujący potwierdzenie w wielu źródłach dotyczących nawet miejsc dość od nas oddalonych jak Poznań, gdzie w historii obecnej szkoły podstawowej nr 60 czytamy: „Wielokrotnie przerywano naukę z powodu zdarzeń losowych. (. . .), zaś od 18 do 20 kwietnia 1903 roku, z powodu szalejącej śnieżycy „jakiej nikt nie pamiętał”, ojcowie przynosili dzieci do szkoły na własnych plecach.” Z kolei w czasopiśmie „Der Oberschlesisches Wanderer” nr 92 z 22 kwietnia 1903 roku można przeczytać obszerny artykuł pt. „Nach dem Schneesturm”, gdzie szeroko opisano skutki śnieżycy. Z naszej najbliższej okolicy donoszono o śmiertelnych skutkach burzy, takich jak zgon 85 letniego Wiktora Gurka z Łęgu – nieistniejącej obecnie, bo zasypanej hałdą, osady między Leboszowicami a Smolnicą. Oprócz przypadków śmiertelnych i zniszczeń w przyrodzie, została również sparaliżowana infrastruktura: pociągi, tramwaje, poczta i czasopisma docierały z ogromnym opóźnieniem, czasem przekraczającym 24 godziny. Wystąpiły problemy z dostawą wody, ponieważ wskutek burzy zabrakło węgla do utrzymania pracy napędzanych parą urządzeń głównego ujęcia wody w Zawadzie – Karchowicach.

W artykule wspomniano również o trochę tylko mniejszych skutkach śnieżycy odczuwalnych we Wrocławiu. Atak zimy sięgnął nawet Berlina, choć był tam dużo mniej katastrofalny niż na Górnym Śląsku, oraz Węgier,

gdzie co prawda nie wystąpiły opady śniegu na taką skalę, ale niska temperatura zniszczyła sady i winnice. Śnieżycą musiała być naprawdę potężna, ponieważ jeszcze w nr 102 „Der Oberschlesisches Wanderer” z 3 maja 1903 roku wspomniano, że w rowach i innych osłoniętych od słońca miejscach nadal zalega śnieg.

To ostatni artykuł z serii „Aus der Geschichte des Marktfleckens Pilchowitz” – na tym wpisie kończą się zachowane do naszych czasów fragmenty. Jak widać, jest to interesujące i dość wiarygodne źródło wiedzy o historii naszej miejscowości, niestety w większości prawdopodobnie bezpowrotnie utracone. Być może ktoś z Czytelników trafił jednak na podobne ślady w postaci zapisków, notatek albo jakichś przekazów i możliwe będzie rozwinięcie naszej wiedzy? Czas pokaże. Widząc, ile odnajduje się dokumentów, zdjęć i innych śladów naszej lokalnej historii mam nadzieję, że nie wszystkie kartki kroniki zostały spożytkowane na skręty przez radzieckich żołnierzy. . . (patrz pierwszy artykuł z serii, gdzie opisuję jak uzyskaliśmy dostęp do fragmentów kroniki:

<http://www.historiapilchowice.pl/artykuly/aus-der-geschichte-des-marktfleckens-pilchowitz-cz-1-dunske-wojsko-pustosz-pilchowice/>).

Krzysztof Waniczek

Źródła

<http://www.sp60.szkoła.pl/szkoła/0-szkole/historia/>

<http://sbc.org.pl/Content/349786/ow-1903-092.pdf>

<https://sbc.org.pl/Content/349797/ow-1903-102.pdf>



nr 2 (17) 2021 sierpień

MŁODA POEZJA

Poeta hedonistyczny

Poeta Królem imprezy!
Imperium swe słowem i czynem buduje.
Słowo w swym utworze gość ulokuje.
Czynem natomiast zabawę zdominuje.

Poeta Małą Cysterną!
Bierze wiadro, leje do pełna i duszkiem.
Mówi, że wyzwanie to jest mu okruszkiem.
Wodospad wnet zmienia bieg, będzie pawiuszkiem.

Poeta Reproktorem!
Wpierw bierze gitarę, następnie dziewczynę.
I może natrafi na Alimentyne.
Oby jednak nie trafił na Balladynę.

Poeta Nieśmiertelnym!
Człek ten na imprezie wielokroć zgonował.
I chociaż organizm do reszty skatował,
przyszłe pokolenia będzie wychowywał.

Influencer – skutki uboczne

Influencer
reklamuje ser.
Jest in flu
- ma grype popularnościową.
Ów influencer

na Instagramie i innych portalach
sprawia że, nie ma grama prywatności.
Jego spokojne życie chcąc nie chcąc jest w lagu.
Lag dołącza się do Insta
I influencer jest in stalagu
- stalagu swoich fanów.
Małpka cyrkowa.
Ug, ig, ag, ugi, dubi, duba.
Zostawcie like'a i suba.

Over party

1. Powiedziałeś coś z czym się nie zgadzam!
Teraz jesteś śmieciem, którym pogardzam!

Ref. Jesteś już skończony!
Jesteś już skończony!
Jesteś już skończony!
Over party!

2. Zmieniłeś swój styl! Myślę, że na gorsze!
Nie jesteś nic warty! Nawet za psie grosze!

Ref. Jesteś już skończony!
Jesteś już skończony!
Jesteś już skończony!
Over party!

3. Swoją wypowiedzią uraziłeś mnie!

Spalę twoje „dzieła”! Nienawidzę cię!

Ref. Jesteś już skończony!
Jesteś już skończony!
Jesteś już skończony!
Over party!

4. Patrząc w lustro kogoś zobaczyłem.
Widać było, że dno, więc powiedziałem:

Ref. Jestem już skończony!
Jestem już skończony!
Jestem już skończony!
Over party!

#kiedyśbyło

Kiedyś to było – czasy, które nie wrócą.
Zostaną nostalgiczne powroty
do miejsc, osób, wydarzeń, dzieł kultury,
które mogły wyglądać zupełnie inaczej.
Może części z tego w ogóle nie było?
Więc, kiedyś to było, bo dziś nie bardzo jestem.

18.06.2021

Jakub Kurzal



INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE

Strona 29

WIĘKSZE MOŻLIWOŚCI DZIĘKI UNIJNEMU WSPARCIU

Dzięki dofinansowaniu z **Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich lata 2014-2020**, nasza baza lokalowa zyskała kolejny impuls do uatrakcyjniania oferty. Zakupiono brakujące meble i wyposażenie, które niezwykle nas cieszą, a także naszych mieszkańców, którzy powoli mogą wracać na nasze zajęcia. Okres pandemii i lockdownu to ciężki okres dla wszystkich. Nam jednak udało się w tym czasie pozyskać duże dotacje na zakup wyposażenia. Przymusowe zamknięcie obiektów pozwoliło spokojnie przygotować pomieszczenia, co nie byłoby możliwe w czasie normalnego funkcjonowania. Zespół GOKu zakasał rękawy i ruszył do sprzątania, przewożenia wyposażenia, malowania, montażu mebli i wyposażenia. Każda nowa rzecz, która do nas docierała, powodowała uśmiech i zadowolenie, że będziemy mogli być coraz bardziej niezależni i niczym nieograniczeni w realizacji swoich zadań. Najważniejsze jest, aby nasza oferta była na najwyższym poziomie, a Wy żebyście się czuli u nas jak w domu, wygodnie i przytulnie.

Całkowity koszt projektu wyniósł **59.401,55 zł**, z czego **37.797,00 zł** to dotacja z PROW. Operacja pn. „Zakup wyposażenia na potrzeby funkcjonowania obiektów Gminnego Ośrodka Kultury w Pilchowicach”, była możliwa dzięki naszemu członkostwu w Lokalnej Grupie Działania „Leśna Kraina”, która ogłosiła nabór wniosków w ramach działania 19.2. Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność.

Nasza długa lista życzeń została w dużej mierze zrealizowana. Zakupiony sprzęt i wyposażenie

będzie służyło praktycznie wszystkim grupom i zespołom, które mają u nas swoje zajęcia. Elementy nagłośnienia i oświetlenia scenicznego będą wynosić na wyższy poziom nasze wydarzenia sceniczne. Elektroniczne pianina pomogą w działalności grup wokalnych i teatralnych, sztalugi dla grupy malarskiej i na potrzeby wystaw. Wyposażenie pracowni plastycznych, stroje maskotek na imprezy plenerowe, czy zestawy instrumentów do zajęć umuzykalniających dla dzieci. Do tego wygodne sofy i siedziska, aby czas spędzony w GOKu był przyjemnością i relaksem. A to tylko część z zakupionych rzeczy.

Teraz przygotowujemy się na jesień, aby w pełni zaprezentować Wam nasze nabytki i ofertę zajęć. Do zobaczenia w naszych obiektach.

GOK Pilchowice



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.

Operacja pn. „Zakup wyposażenia na potrzeby funkcjonowania obiektów Gminnego Ośrodka Kultury w Pilchowicach” mająca na celu budowę zintegrowanego, wykształconego i aktywnego społeczeństwa współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach działania „Wsparcie dla rozwoju lokalnego inicjatywy LEADER” w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Przewidywane wyniki operacji: doposażenie obiektów kulturalnych w Gminie Pilchowice.



Apteka św. Barbary

- Pilchowice, ul. Dworcowa 22
pon.-pt. 8.00-19.00, sob. 8.00-13.00
tel. 32 235-65-80
- Punkt Apteczny: Wilcza, ul. K. Miarki 123
pon.-pt. 8.00-16.00, sob. 8.00-12.00
tel. 32 239-72-20

PROGNOSTIC

**PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
PROGNOSTIC**

Knurów ul. Koziółka 8, tel. 32 236-30-10

ZAPRASZAMY NA KONSULTACJE LEKARSKIE U SPECJALISTÓW:

- | | | |
|----------------|--------------|------------------|
| • kardiolog | • ginekolog | • fizjoterapeuta |
| • ortopeda | • dermatolog | • pulmonolog |
| • diabetolog | • hematolog | • reumatolog |
| • endokrynolog | • neurolog | • stomatolog |
| • chirurg | • psychiatra | • radiolog |
| • gastrolog | • psycholog | • urolog |

USG • RTG • EMG • TESTY WYSIŁKOWE

KAWIARNIA • CUKIERNIA



LODY - własnej roboty



Gliwice
ul. Plebiscytowa 1/4
790-863-101

Pilchowice
ul. Damrota 1
577-526-909

Żernica
ul. Leopolda Miki 6
577-863-101

Książenice
ul. Pojdy 91
531-004-125



www.cukiernia-surdel.pl

32 229 50 30
thermbud@thermbud.pl

**Klimatyzacja
i wentylacja**

www.thermbud.pl



THERMBUD SP. Z O. O.
ul. W. Sławka 38B, Katowice



Powiat Gliwicki i Gmina Pilchowice
zapraszają na



4 WRZEŚNIA 2021
PILCHOWICE
5 KM / 10 KM

X BIEG

IM. KSIĘDZA KONSTANTEGO

DAMROTA

Regulamin oraz inne informacje dotyczące biegu znajdują się na stronach
www.gok.pilchowice.pl, www.pilchowice.pl oraz www.powiatgliwicki.pl



Bieg główny:

Mini Bieg: dla dzieci i młodzieży do 15 lat

- start: godzina 10.00: Park Damrota Biuro Zawodów od godz. 8.00
(wejście obok budynku przy ul. Damrota 5 i targowiska)

- start: godzina 10.30

- dystans: 5 km i 10 km (trasa drogami asfaltowymi i leśnymi)

- dystans: minimum 100 m

- rejestracja online uczestników od 16 roku życia poprzez stronę
www.timekeeper.pl do dnia 31 sierpnia 2021 r.
tub w przypadku wolnych miejsc zapisy w dniu Biegu do godziny 9.40
w biurze zawodów (płatność tylko kartą).

każde dziecko, które przebiegnie minimum 100 metrów otrzyma medal i nagrodę!

- wpisowe 25 zł (rejestracja online) w dniu zawodów 30 zł
- pamiątkowe medale, pakiet startowy i poczęstunek dla
wszystkich uczestników Biegu, zapewniamy depozyt, ubezpieczenie NNW, a
także film z finiszu każdego zawodnika, dostępny na kanale youtube.

150 miejsc, przed biegiem rodzic/opiekun musi
wyrazić pisemną zgodę.
Dzieci będą miały do przebiegnięcia pętlę
wyznaczoną w Parku Damrota.
Najważniejszy jest udział i chęć ruchu, Czekają
liczne atrakcje dla najmłodszych.

W ramach obchodów:

Współorganizator:

Partner:

Bieg wspierają:

Patronat medialny:



MARKET BUDOWLANY METALCO

MARKET BUDOWLANY:

- materiały i akcesoria budowlane, elektronarzędzia i narzędzia,
- art. BHP, farby, MIESZALNIK FARB, narzędzia malarskie,
- system zamocowań, systemy ogrodzeniowe

DZIAŁ OGRÓD:

- nasiona, nawozy, ziemia, torfy, kory, narzędzia ogrodnicze, węże,
- złączki, zraszacze, pistolety, agrowłóknina,
- środki do zwalczania gryzoni i owadów



miejsce na Twoją reklamę

Firmy zainteresowane reklamą
prosimy o kontakt

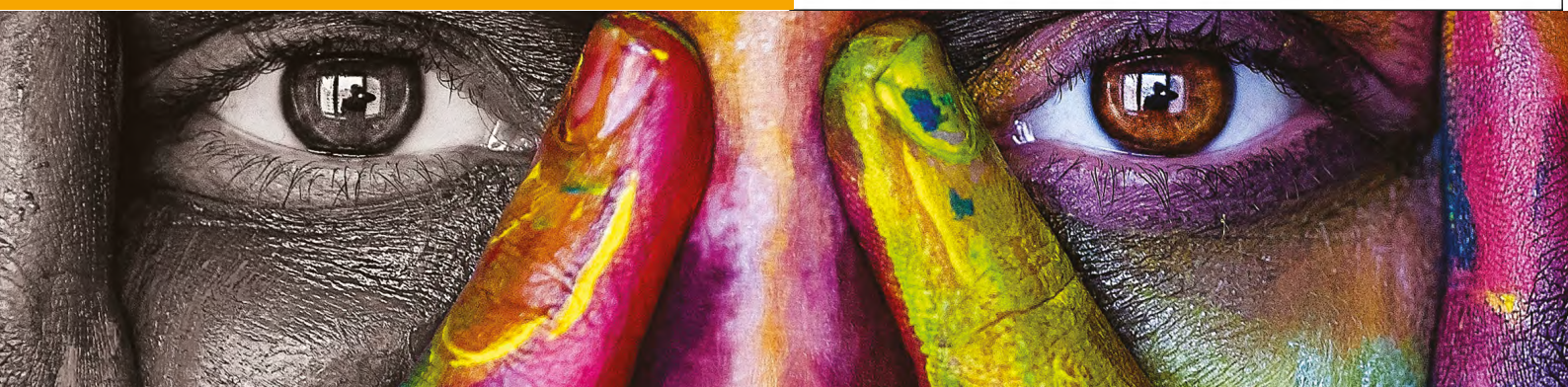
mailowy: redakcja@historiapilchowice.pl
lub telefonicznie 32 230 44 99.

INTERNET w GMINIE PILCHOWICE

- profesjonalna sieć teleinformatyczna, - niskie opłaty abonamentowe
- nowoczesne technologie, - umowa na czas nieokreślony

szczególności na www.alkom.info

tel. 507-178-546 e-mail: biuro@alkom.info



GADŻETY REKLAMOWE DLA FIRM
od lat blisko Ciebie



gratisownia.pl
Gadżety reklamowe dla firm



RAFOL

porcelana szkło dekoracje

**WIOSENNA
KOLEKCJA 2021!**
Zapraszamy!

GODZINY OTWARCIA
pn - pt: 9:00 - 17:00
sb: 9:00 - 13:00



PPK
SP. Z O.O.
PILCHOWICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE



RAFOL BRW Wolny Sp.J.,
44-144 Żernica, ul. Gliwicka 1,
tel.: 32 239 77 77

www.ppk.pilchowice.pl